



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KAROL SCHAEFFER wiedeński, zdobył w Paryżu mistrzostwo lyżwiar-skie świata w jeździe figurowej dla panów.

MUSSOLINI ma podobno prowadzić z negusem rokowania o pokoj poza Ligą Narodów.

ROK XIV.

NIEDZIELA, D. 8 MARCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 68

Wojska niemieckie w strefie zdemilitaryzowanej Nadrenji

Ambasadorowie czterech państw wezwani do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. — Hitler oficjalnie wypowiedział traktat lokarneński

PARYŻ, 7 marca. (PAT) AGENCJA HAVASA DONOSI Z KOLONJI: WOJSKA NIEMIECKIE WKROCZYŁY DO STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ.

Londyn, 7 marca. (PAT) Reuter donosi z Berlina, że ambasadorzy brytyjski, francuski, włoski i belgijski zostali wezwani na dziś celem wręczenia im deklaracji rządu niemieckiego w sprawie układów locarneńskich.

Paryż, 7 marca. (PAT) Agencja Havasa donosi z Berlina:

Ambasadorowie Włoch, Francji, Anglii i belgijski charge d'affaires udali się dziś zrana do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy.

Von Neurath zapoznał ambasadorów z dokumentem, precyzującym obecne stanowisko Rzeszy wobec Locarna oraz postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących strefy zdemilitaryzowanej.

Nota rządu niemieckiego została doręczona o tej samej godzinie w Rzymie, Paryżu, Londynie i Brukseli.

Nota zawiera WYPOWIEDZENIE TRAKTATÓW LOCARNENSKICH PRZEZ NIEMCY.

Rząd niemiecki proponuje mocarstwom, sygnatarjom traktatów locarneńskich, wszczęcie nowych rokowań celem zawarcia nowego układu.

Rząd Rzeszy proponuje nawet POWRÓT NIEMIEC DO LIGI POD PEWNymi WARUNKAMI.

Berlin, 7 marca.

Dzisiaj o godz. 11 przedpoł., a więc na godzinę przed zebraniem się Reichstagu, kanclerz Hitler przyjął ambasadorów Francji, Belgii, Anglii i Włoch, to znaczy się reprezentantów państw — sygnatarjuszy układów locarneńskich i przedstawił im tekst deklaracji, którą ma zamiar złożyć na dzisiejszym posiedzeniu Reichstagu.

Ambasadorowie państw locarneńskich natychmiast skomunikowali się ze swoimi rządami. Nie upłynęło jednak pół godziny, jak w Paryżu, Londynie i Brukseli otrzymano wiadomość z Kolonii, że o godz. 11 min. 30 WKROCZYŁY TAM ODDZIAŁY ARMJI NIEMIECKIEJ.

Epidemia żółtej febrzy

Znaczna ilość śmiertelnych ofiar

Porto Alegro, 7 marca.

(PAT) Donoszą z San Paulo, że w górnej części stanu (Alta Sorraenbana) panuje epidemia żółtej febrzy.

W Ourinhoe już padło 15 ofiar epidemii, w Avare 14 osób, w Bauru 3 osoby.

Febrza szerzy się także w Londrina i Agudes, szczególnie na pograniczu tego stanu z Alte Parana.

Władze sanitarne podają, że przenoszenie zarazków odbywa się za pośrednictwem dzikiej zwierzyny i zbiorników brudnych wód.

Okazało się, że Hitler w odpowiedzi na ratyfikację paktu francusko-sowieckiego przez parlament Francji, wychodząc z założenia, że pakt ten jest sprzeczny z układami w Locarno, postanowił natych-

NOWE WYBORY W NIEMCZECH

Reichstag został rozwiązany. — Niemcy chcą wrócić do Ligi Narodów. — Hitler proponuje pakt o nieagresji Francji, Anglii, Włochom i Belgji

Berlin, 8 marca. O godz. 12 w południe zebrał się Reichstag w gmachu dawnej opery Krolla.

Większość posłów przybyła w mundurach partii narodowo-socjalistycznej. Ulice prowadzące do parlamentu, były silnie strzeżone przez policję i oddziały szturmowe hitlerowskie.

W loży dyplomatycznej zgromadził się dosłownie cały korpus dyplomatyczny przy rządzie niemieckim.

Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się przy ogromnym zainteresowaniu całego Berlina.

Chociaż w kołach prasowych wiadomo już było o wkroczeniu do Nadrenji i przedostało się to do wiadomości publicznej, dzięki niedyskrecji kół dyplomatycznych, jednakże powszechnie zainteresowanie budziła deklaracja Hitlera, która miała umotywić ten krok.

Posiedzenie Reichstagu otworzył prezydent Reichstagu, premier Prus, gen. Goering, udzielając głosu kanclerzowi Hitlerowi.

Hitler oświadczył, że zmuszony jest do militaryzacji strefy nadreńskiej i wypowiada wobec tego układ w Locarno, KTÓRY FAKTYCZNIE PRZESTAŁ ISTNIEĆ Z CHWILĄ RATYFIKACJI PAKTU FRANCUSKO - SOWIECKIEGO O WZAJEMNEJ POMOCY.

Po wypowiedzeniu Locarna, Niemcy gotowe są do wszczęcia rozmów z państwami sygnatarjuszami układów locarneńskich, a więc Francją, Anglią, Belgią i Włochami, celem ustalenia na nowych podstawach stosunków bezpieczeństwa na zachodzie Europy.

W tym miejscu kanclerz Hitler proponuje państwom-sygnatarjuszom traktatu locarneńskiego ZAWARCIE PAKTU O NIEAGRESJI

miast przystąpić do militaryzacji Nadrenji i obsadzenia miast strefy dotychczas zdemilitaryzowanej na podstawie traktatu wersalskiego i układów locarneńskich garnizonami wojskowymi.

Obok obsadzenia Kolonii, o tej samej mniej więcej porze również do innych miast i miasteczek Nadrenji WKROCZYŁY ODDZIAŁY NIEMIECKIE.

NA LAT 25 na analogicznym warunkach, jak pakt o nieagresji, zawarty z Polską.

Równocześnie Hitler gotów jest pakt o nieagresji, zawarty z Polską na lat 10 PRZEDŁUŻYC DO TEGO SAMEGO TERMINU.

Dalej mówca stwierdził, że wobec wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji, suwerenność Niemiec została całkowicie przywrócona, gotów jest więc powrócić do Ligi Narodów, i to niezależnie od tego, czy inne państwa przyjmą proponowany im pakt o nieagresji, czy też nie.

Dla uczczenia dnia dzisiejszego Hitler rozwiązuje z dniem dzisiejszym Reichstag i wyrażając swoje uznanie narodowi niemieckiemu, zapowiedział nowe wybory do Reichstagu na dzień 29 marca.

Francja zażąda sankcyj przeciwko Niemcom

Pierwsze zarządzenia wojskowe wydane przez dowództwo armji francuskiej

Paryż, 7 marca. (PAT) Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Niezależnie od zwrócenia się do rady Ligi Narodów, projektowanego przez rząd francuski, a prawdopodobnie i przez rząd belgijski w sprawie pogwałcenia przez Niemcy artykułów 42, 43 i 44 traktatu wersalskiego oraz jednostronnego wypowiedzenia traktatu locarneńskiego, władze francuskie podejmują zarządzenia ochronne, uważane za niezbędne wskutek zajęcia przez wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej. Wbrew oświadczeniu, złożonemu dziś rano przez min. von Neu-

ratha ambasadorowi Francois Poncet, zajęcie tej strefy nie jest tylko symboliczne i dokonane przez niewielkie oddziały, lecz przez znaczne siły, które wraz z zieloną policją włączoną dziś do Reichswehry, są tak liczne, jak i siły francuskie, stacjonujące na francuskim brzegu Renu.

Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie ZARZĄDZENIA BEZPIECZEŃSTWA, a mianowicie obsadzone zostaną przez oddziały wojskowe fortyfikacje i odcinki położone między fortyfikacjami. Urlopy w armji również z dniem jutrzejszym zo-

stają cofnięte, a przebywający na urlopach zostaną odwołani do swych oddziałów.

Niema jednak mowy o powołaniu do szeregów jednego lub kilku roczników zwolnionych, ani o przedterminowym wcieleniu najbliższego rocznika. Ze zwiększeniem zarządzeń wojskowych postanowionych w dniu dzisiejszym, rząd francuski zaczeka na oficjalne stwierdzenie uchyleń niemieckich przez radę Ligi Narodów. Wówczas to kierownicy polityki francuskiej zastanowią się

NAD WZMOCNIENIEM PLANU ZARZĄDZEŃ BEZPIECZEŃSTWA niezależnie od sankcyj, których domagać się będzie Genewa.

Należy przypomnieć, że w wyniku ogłoszonej w dn. 16 marca r. ub. ustawy wojskowej, wprowadzającej w Niemczech obowiązkową służbę wojskową, rada Ligi Narodów przyjęła opracowaną w Stresie rezolucję, potępiającą wszelkie jednostronne wypowiedzenie zobowiązań międzynarodowych i uchwalającą przeciwko państwu naruszającemu je stosowanie zarządzeń ekonomicznych i finansowych.

Dwaj Polacy, jeńcy włoscy

przybyli wczoraj z Afryki do Neapolu

Rzym, 7 marca. (PAT) Do Neapolu przybył wczoraj z Afryki Wschodniej statek „Cesare Battisti”.

Na pokładzie statku powróciło do Włoch 3 generałów, 70 oficerów oraz 700 robotników, którym się skończył kontrakt.

Tym samym statkiem przybyli Polacy, Maksymilian Stanisław Belau i Tadeusz Medyński, którzy byli więźni do niewoli podczas walk o górę Amba-Aradam.

Polacy udają się w dalszą drogę do Rzymu.

Taniec, muzyka i śpiew... na zamówienie

W Ameryce istnieją specjalne przedsiębiorstwa, które aranżują prywatne przyjęcia i biorą na siebie obowiązek bawienia gości

(mb) W Stanach Zjednoczonych cieszą się dużą popularnością t. zw. „Party factories”, które mają za zadanie ułatwienie wszelkiego rodzaju rozrywek towarzyskich. Amerykańska gospodyni ma niejednokrotnie kłopot ze swymi gośćmi, nie wiedząc, w jaki sposób ich zabawie. Niezawsze można zagrać w brydża, w Ameryce bowiem zaproponowanie tej gry, jeśli jest więcej niż cztery komplety, uważa się za niezręczny krok. Zaaranżowanie tańców też niezawsze się udaje. Przedewszystkiem musi być w towarzystwie przewaga panów, w przeciwnym bowiem razie panowie narażeni są na straszne przemęczenie.

Zostawiać towarzystwo swemu losowi, „w nadziei”, że wszystko „jakoś się potoczy” i nie wkradnie się nuda, to już jest lekkomyślność niedopuszczalna. Przeciwny Amerykanin jest raczej wszystkim innym, niż mistrzem w konwersacji. Cóż więc ma robić mądra i zapobiegliwa gospodyni, jeżeli nie chce, aby zebrani w jej salonach goście się nie nudzili?

Zagadnienie to rozwiązują znakomicie owe „Party factories”. Wystarczy zazwonić do takiej instytucji, umówić się co do ceny i pani domu może być zupełnie spokojna: goście nie będą się już nudzić u niej w domu!

Katalog takiej „Party factories” jest niezwykle urozmaicony. A więc są tam kuglarze, magicy, polkacze ognia, grafologowie i hipnotyzerzy, aktorzy do jednaczków i przedstawień kinowych i kompletnie urządzone ruletki.

Kto reflektuje naprz. na muzykę, może otrzymać: sławnych solistów, pierwszorzędne kwartety, cygańską kapelę, jazzband murzyński. Wogóle wszystko jest „na składzie” w żądanej cenie i wielkości. Funkcjonariusze tych instytucji mają naturalnie wielkie doświadczenie i wprawę w urządzeniu zabaw i rozrywek i potrafią dogodzić wszystkim gościom. W tym wypadku gospodyni przedkłada zazwyczaj listę zaproszonych gości i podaje mniej więcej ich upodobania.

„Party factory” załatwia jednak nie tylko rozrywkową część przyjęcia. Przyjmuje zamówienia na całe przyjęcia, a więc wypisuje zaproszenia, czyni starania o brakujące krzesła i stoły, o bufet zimny i gorący — jednym słowem, wystarczy, ażeby Amerykanka (winna ona tylko posiadać odpowiednie konto w banku) zadzwoniła do takiego przedsiębiorstwa i zamówiła eleganckie przyjęcie na tyle i tyle osób, z muzyką, tańcami, śpiewem i t. p., a reszta już jej nie obchodzi.



Selector B. T. 3

SZCZEGÓLNE
PROSPEKTY
ILUSTROWANE
BEZPŁATNIE

3-lampowy odbiornik z wbu- dowanym głośnikiem 96. — zł.

Znany w całej Polsce jako **najdoskonalszy i najtańszy** odbiornik „SELECTOR B. T. 3” w pięknej skrzynce orzechowej (40x30 cm.) jak obrazek obok, wraz z **najszczęśliwszymi lampami i najlepszym głośnikiem o wspaniałym tonie**, — z gwarancją silnego i czystego odbioru kilkadziesiąt stacji całej Europy przy znikomym zużyciu baterji ofiarujemy **wprost z naszej fabryki** z dokładnym objaśnieniem obsługi za **96. — zł.**, do tego akumulator marki „TUDOR” za **16.50 zł.** i bateria anodowa 100 wolt „CENTRA-REX” za **11. — zł.**, **wszystko razem za 123.50 zł.** — Osobom odpowiedzialnym wysyłamy cały komplet przy wpłacie tylko **48.50 zł.** (kieszka na 6 rat miesięcznych po zł. 12.50). **Przy gotówce 6% rabatu.** — Prosimy o znaczek na odpowiedź. Kompletna antena z uziemieniem i przyborami tylko zł. 6.50

**POLSKA FABRYKA ODBIORNIKÓW
„RADJOFON” SP. Z O. O. POZNAŃ
ul. św. MARCIN 57**

Dlaczego Baldwin nie został lordem

Premier angielski od 40 lat nie zmienił swego trybu życia ani sposobu ubierania się. — Niezwykła skromność najkonserwatywniejszego i najbogatszego Anglika

(z) Stanley Baldwin jest człowiekiem o konserwatywnych poglądach nie tylko w polityce, ale i w życiu prywatnym. W ciągu ostatnich 40-tu lat urządzenie jego mieszkania nie uległo najmniejszej zmianie. Chyba tylko tyle, że elektryczność zastąpiła oświetlenie gazowe, a na biurku pojawił się aparat telefoniczny.

Małżonka premiera angielskiego całkowicie podziela jego konserwatywne poglądy, które przejawiają się nawet w jej toaletach. P. Baldwin przechadza się po ulicach Londynu w płaszczu tego samego fasonu, w jakim przed 40-tu laty występowała jako sufrażystka na wiecach w Hyde-Parku.

Baldwin i jego żona prowadzą niezwykle skromny tryb życia, mimo iż Baldwin stoi na czele olbrzymiego koncernu przemysłowego i uchodzi za jednego z najbogatszych obywateli angielskich. Nie korzysta on naprzykład z pięknej, luksusowej limuzyny, jaka przysługuje mu z racji piastowanego przez niego oficjalnego urzędu. Jeździ przeważnie tramwajem lub autobusem, a najchętniej — mimo ukończonego 68-go roku życia — odbywa piesze spacerunki bez jakiegokolwiek opieki policyjnej.

Podczas takich spacerów Baldwin tu i owdzie nawiązuje rozmowy ze spotkanymi po drodze grupami robotników. Znakomity polityk angielski nie ma ani osobistego sekretarza, ani sekretarki. Mówi on, że nawet premier brytyjski nie jest tak bardzo obciążony pracą, ażeby nie mógł jej poddać.

Ten ultra demokratyczny rys charakteru Baldwina nie budzi bynajmniej zachwytu w jego towarzyszach partyjnych. Szczególnie Sir Austin Chamberlain uważa, że postępowanie Baldwina daje mu powody do niezadowolona. Najbardziej oburza go ulubiona „przedpotopowa” fajka premiera, z którą ten się nigdy nie rozstał.

Baldwin zdradza nadto jeszcze jedno dziwactwo, z którym Chamberlain nie może się pogodzić. Nie chce on mianowicie w żaden sposób przyjąć tytułu lorda, który mu już 4-krotnie proponowano.

Powody, jakie wysuwa dla umotywnienia swej odmowy, nie są dla nikogo przekonywające. Mówi on mianowicie, że jest całkowicie zadowolony z nazwiska,

odziedziczonego po ojcu i że nie chce zmieniać go na arystokratyczne nazwisko, jak tego wymaga ustawa od każdego Anglika, uzyskującego tytuł lorda.

Ile warte jest życie monarchów...

Król włoski posiadaczem najwyższej polisy ubezpieczeniowej

(z) Współcześni monarchowie tak samo ubezpieczają swe życie, jak zwykli śmiertelnicy. Ostatni car rosyjski, Mikołaj II, płacił tytułem składek ubezpieczeniowych towarzystwom amerykańskim 65.000 dolarów rocznie.

Z obecnie panujących władców najwyższą jest ubezpieczony król włoski, Wiktor Emanuel. Jego polisa ubezpie-

zeniowa opiewa na 12 i pół milj. lirów. Angielscy monarchowie ubezpieczają swe życie na wysokie sumy. Po śmierci Edwarda VII towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły spadkobiercom króla 240.000 funtów szterl. Zmarły niedawno król Jerzy V również był ubezpieczony, lecz na sumę znacznie mniejszą — bo zaledwie sięgającą 50.000 funtów szterl.

Zabie zakąski w restauracjach amerykańskich

Ropuchy źródłem milionowych dochodów...

(sb) Amerykanie wynaleźli nowy smakołyk. Jest nim... udo żab. Popytano na te przysmaki stał się tak wielki, że ostatnio zabrakło nawet konserw tego rodzaju. Powstała już specjalna gałąź przemysłu, która zajmuje się wyłącznie hodowlą żab. Farmy takie znajdują się w stanach Nowy Orlean i Luisiana, gdzie są wielkie moczary i hodowla żab jest szczególnie łatwa.

Duża, tłusta żaba kosztuje około 3

Licytacja „zdezonizowanego” olbrzymia transoceanicznego

Luksusowe urządzenia kabin „Mauretania” w hotelu nowojorskim

(z) „Mauretania” siostrzana okręt zatopionej w czasie wojny „Lusitania”, zdobywca „Błękitnej Wstęgi”, została — jak wiadomo — po 30-letniej służbie na morzu wycofana z obiegu i całkowicie rozebrana.

Zanim jednak ten zdezonizowany olbrzym transatlantyki został zupełnie zniszczony, odbyła się publiczna licytacja pięknego urządzenia wewnętrznego statku. Kosztowne tapety i meble z egzotycznego drzewa, dywany i obrazy sta-

nowiły dość cenny obiekt. Pewne konsorcjum amerykańskie nabyło na licytacji całe urządzenie sal i kabin I klasy z zamiarem przeniesienia luksusowych pomieszczeń przeznaczonych na szmela statku do nowo budującego się hotelu w Nowym Jorku.

Tysiące byłych pasażerów „Mauretania”, którzy przyjeżdżają do Nowego Jorku, z pewnością chętnie zamieszka w nowym hotelu, który również nosić będzie nazwę „Mauretania”.

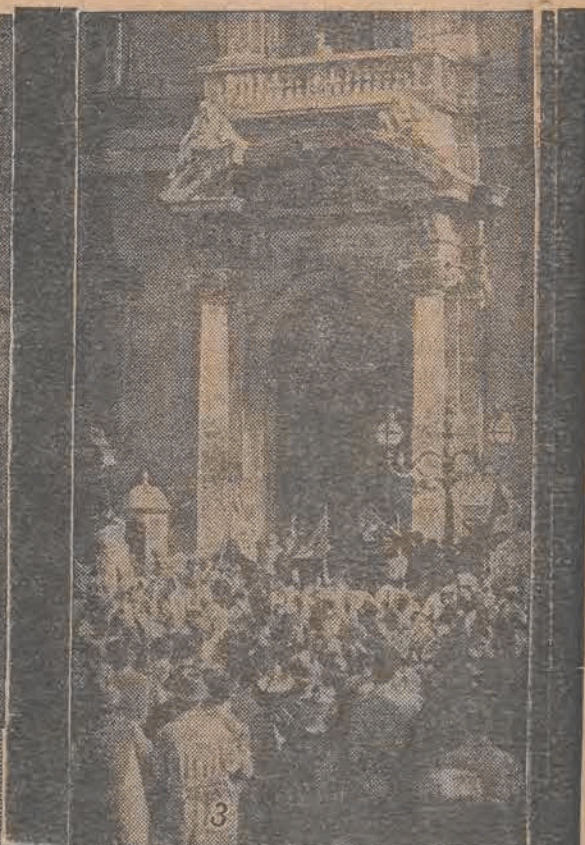
WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWA CZĘSTOCHOWIANKA”
W CZĘSTOCHOWIE. Niech się Pani zgłosi do zakładu Ubezpieczeń emerytalnych w Częstochowie i zapyta, jakie formalności należy przed się wziąć, ażeby ojcu Jej przyznano rentę starczą w wysokości 20 zł. miesięcznie jaką powinien otrzymać przekroczywszy 60 rok życia. Ojcu pozatem należy się z dawnej firmy wyższa emerytura, o ile był ubezpieczony na starość o ile zaś nie był ubezpieczony — to firmą musi wypłacić odszkodowanie. Niech Pani uda się w tej sprawie do gminy, opowie o wszystkim i prosi o bezpłatną pomoc prawną u adwokata, co gmina obowiązana jest Pani załatwić. Następnie, w wypadku eksmisji, gmina również musi Was ulokować w barakach dla wyeksmisowanych, albo wypłacić zasiłek na wynajęcie nowego mieszkania. Pozatem ma Pani jeszcze jedno wyjście, a mianowicie umieścić ojca w miejskim domu dla starców (gdzie będzie miał opiekę, odżywianie i względne wygody, a Pani wzięłaby się na dobre do pracy. Miałaby Pani wówczas czas na odwiedzanie ojca i przynoszenie mu smakołyków do przytulku, względnie szpitala. Naturalnie gmina musi w tem Pani pomóc i powinna się Pani upomnieć o należne prawa. Pani sama nie może być jednocześnie chorym i zarobkować, gdy w takich warunkach obydwoje nie będziecie mieli co jeść, ani ojciec nie będzie tak troskliwie pielęgnowany, jak powinien. Niech Pani uda się do Wydziału Opieki Społecznej i powie, że ojcu należy się renta starcza i emerytura, które Pani przekazuje gminie na utrzymanie ojca. Już gmina da sobie radę i wyprosiuje to, co się będzie należało. W ten sposób i ojciec będzie miał zapewnioną opiekę i Pani rozwiązane ręce do pracy. Niech się Pani zakrzętnie przy tych staraniach.

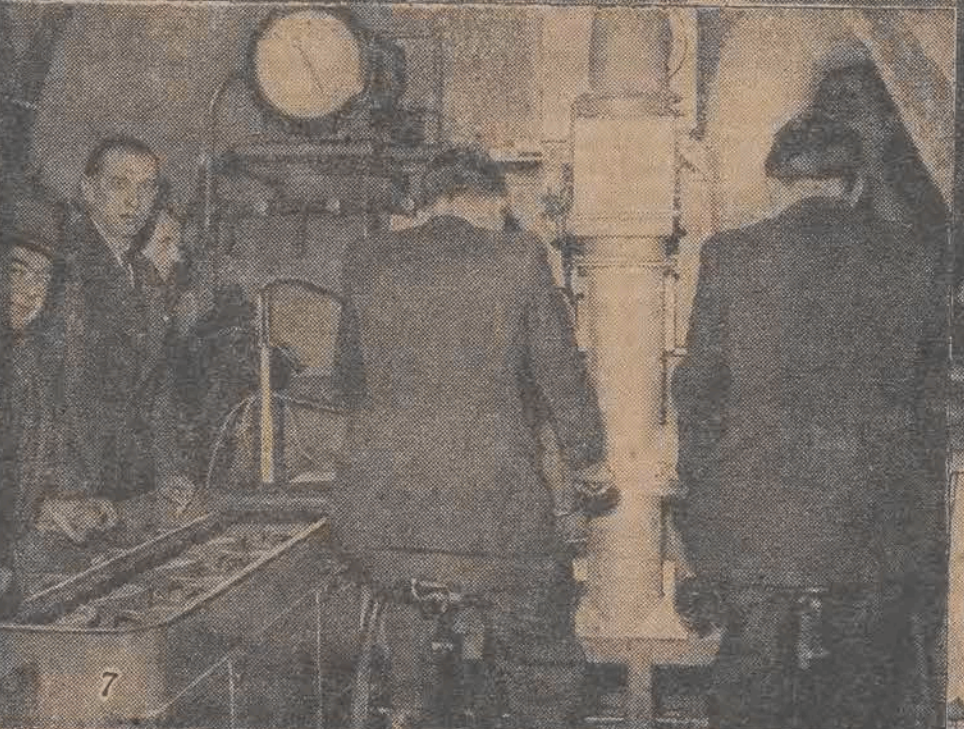
„SMUTNA” Z KRAKOWA. Moja droga, jest Pani młoda, ma pracę i jest niezadowolona z życia, podczas, gdy powinna Pani tryskać radością i humorem. Zbyt wiele wymaga Pani zapewne od swoich koleżanek, zbyt wiele od nich żąda i stąd rozczarowanie. Niech Pani nie szuka przyjaźni o którą nie jest tak łatwo, ale raczej otoczy się kółkiem znajomych, w których gronie spędzać będzie Pani wolne od pracy chwile. Potrzebne jest Pani miłe i wesołe towarzystwo. O to nie jest tak trudno, ale nie trzeba być wybredną. Pozatem niech Pani rozchmurzy twarzyczkę, będzie wesoła, miła, uczynna i serdeczna, ażeby te zalety podbiły Jej wszystkie serca. Ma Pani pracę, do czego tęskni dzisiaj beztęcznie wielu młodych ludzi i nie powinna Pani narzekać. To grzech.

„PANI HALINA” W POZNANIU. Postąpiła Pani słusznie i roztropnie. Powinna Pani dążyć do tego, ażebyście się spotkali i mogli wzajemnie lepiej poznać. Niech Pani zaprosi owego pana do Poznania na kilka dni, gdzie będzie mu Pani szczerą towarzyszką. Oczywiście powinna pani go Pani zaprosić również do domu swoich rodziców, nie kładąc jednak na nic nacisku. Proszę nie żartować sobie z tych listów, które przecież zawierają mogą słowa prawdziwego uczucia. Niech Pani odpowiedź ze swej strony rezerwuje na okres po Waszem wzajemnym poznanu. Takie wypadki zdarzają się i są nie konieczne jedynie w powieści. Zresztą kilka korespondentek „Wolnej Trybuny” spotkało to samo i jak się zdaje, z pomyślnym epilogiem.

„SMUTNE OCZY” Z ŁODZI. Do miłości nie można nikogo zmusić, a ja jednak odnoszę wrażenie, że Pani znajomy Jej nie kocha. Proszę lubi Panią no i do pewnego stopnia imponuje mu to, że jest kochany. To zawsze bowiem działa na męską próżność. Postąpiła Pani bardzo lekkomyślnie narażając swoją opinię i samą siebie. Zbyt mało ceni Pani siebie, ażeby tak szybko godzić się na wszelkie męskie propozycje. W obecnej sytuacji jest Pani bezsilna i musi godzić się na postępowanie swego znajomego, albo też zerwać tę znajomość. Oczywiście, że ma on prawo przebywać w towarzystwie innych dziewcząt i dawniejszych swych znajomych, nawet wówczas, gdy Panią kocha. Ale gdyby istotnie kochał Panią prawdziwie — nie czyniłby tego co sprawiła Jej przykrość i zresztą odczułaby Pani, że jest kochana. Jak należy postąpić dalej? — niech Pani zdecyduje. Zbyt daleko posunęła Pani tę znajomość, która zresztą niema wielkich szans na szczęśliwe zakończenie. Słaba jest nadzieja, ażeby znajomy pamiętał o Niej podczas swej służby wojskowej. Jeżeli Pani na nim bardzo zależy, — niech Pani nie zraża go awanturami, ani też przekreśli scenami. Raczej należy tolerować jego obecne zachowanie, przynajmniej częściowo i nie zrażać go do siebie, ale znajomość utrzymać na pewnym dystansie. Mężczyzna tem bardziej ceni kobietę im z większym trudem ją zdobył. To co przychodzi zbyt łatwo jest lekceważone i niedoceniane. Taka już jest męska natura, a kobiety winny o tem pamiętać.



1. CESARZ HAILE SELASSIE W PARYŻU. — Przed kilku laty w czasie pobytu w Paryżu, Negus zażywał przechadzki na bulwarach w dzielnicy Quartier Latin. Grupa studentów paryskich ciągnąca wesołym korowodem przez ulice miasta z okazji Święta Karnawału zobaczyła cesarza abisyńskiego, otaczając go zwartym kołem. Grupa agentów czuwająca nad bezpieczeństwem cesarza zobaczyła manewr studentki, i usiłowała przeszkodzić zbytniej poufalskości paryskich korporantów w stosunku do króla królów. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.



2. P. MINISTER BECK WPISUJE SIĘ DO KSIĘGI AUDJENCJONALNEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM. — Po przybyciu do Brukseli p. Minister Józef Beck udał się na Zamek Królewski, gdzie wpisał się do ksiąg audjencjonalnych u J. K. M. króla Belgów Leopolda III-go, królowej wdowy Elżbiety i brata królewskiego ks. Karola, hr. Flandrii. Zdjęcie nasze przedstawia moment składania przez p. Ministra Becka pod piśm w księdze audjencjonalnej u króla Leopolda.



3. OBCHÓD ZWYCIĘSTWA. — Po wielkim zwycięstwie armii włoskiej w Abisynji, w Rzymie odbyły się wielkie uroczystości. Na zdjęciu widzimy manifestujące tłumy przed pałacem królewskim.

4. NOWOMIANOWANY POSEŁ NADZWY- CZAJNY i minister pełnomocny Czechosłowacji przy rządzie Rzeczypospolitej P. dr. Jurašević.

5. U SCHYLKU ZIMY. — Jeszcze przed paru dniami pola, lasy i łąki pokryte były całunem śnieżnym, lecz już teraz pod wpływem pierwszych promieni marcowego słońca krajobraz całkownie zmienił swe oblicze.

6. PAMIĘCI POLEGŁYCH W WOJNIE AFRYKAŃSKIEJ. — W Rzymie odprawiona zo-

stała msza polowa ku czci poległych w wojnie pod Adua. W nabożeństwie wzięli udział król ZU. Wiktor Emanuel, Mussolini, następca tronu i in.

7. SCHRONY PRZECIWGAZOWE W PARYŻU. — W Paryżu buduje się obecnie wielką ilość schronów przeciwgazowych, które posia-

dały instalację elektryczną. W razie zepsucia się instalacji, można doprowadzać świeże powietrze do schronu przy pomocy maszyn, napędzanych nogami, jak to widzimy na zdjęciu.

8. BAŁTYK W LODOWYCH OKOWACH ZIMY. — Statki rybackie, które wracają z zimowych połowów na Bałtyku do portu, wskutek wysokich mrozów są pokryte lodem grubości sięgającej 8 cm. Po przybyciu do wybrzeża, zło dowaciale statki i kutry rybackie są olinowane. Zdjęcie nasze przedstawia kuter rybacki „Hel III” po jego powrocie z połowów pod Bornholmem, w chwili olinowania.

9. WILKI NA ŚNIEGU. — Odważnemu fotografowi udało się podejść zbliżka wilki, które spowodu srożej zimy walczyły się w pobliżu osiedli ludzkich.

Lokomotywa Nr. 13

Tragedja wynalazcy Hansena

Oskar Hansen był Duńczykiem. Mieszkał od lat w Stanach Zjednoczonych i był zapalonym konstruktorem. W Kansas City znano dobrze tego człowieka z dużą rudą brodą, którego pasją była budowa lokomotyw. Wiedzano również, że Hansen buduje lokomotywę własnej konstrukcji, którą zamierza pokazać prezydentowi towarzystwa kolejowego. Lokomotywa istotnie została po pewnym czasie wykończona i na specjalne życzenie twórcy, oznaczono ją numerem porządkowym „13”. Nie dziwiono się zresztą zbytnio temu, że wynalazca wybrał taką feralną cyfrę dla oznaczenia swego wynalazku, albowiem Hansen uchodził powszechnie za dziwaka. Prezes towarzystwa kolejowego zwrócił uwagę na nowy wynalazek i kazał lokomotywę przyczepić do pociągu, idącego do Denver, celem jej praktycznego wypróbowania. Okazało się jednak, że po przebyciu 7 mil. lokomotywa ma już 5 minut spóźnienia w stosunku do innych maszyn, wobec czego wynalazek Hansena okazał się bezużyteczny, a sam wynalazca — skompromitowany.

Gdy nieszczęsna lokomotywa wróciła do Kansas, Hansen wskoczył do wozu i chciał pobić maszynistę i palacza, uważając ich za sprawców swojej klęski. Tego samego dnia został on przewieziony w kaftanie bezpieczeństwa do zakładu obłąkanych i w ten sposób zamknął się jeden rozdział tego ciekawego życia...

Po trzech latach został Hansen wypuszczony ze szpitala. Lekarze uważali go za nieszkodliwego manjaka, który może przebywać między ludźmi.

Hansen błąkał się stale w pobliżu dworców kolejowych. Pewnego razu znalazł się on na odnodze toru kolejowego dworca w Kansas City. Tam zauważył lokomotywę Nr. 13, przygotowaną do drogi. W tej chwili błysk świadomości przypomniał mu, że to przecież jest jego lokomotywa, jego dzieło.

Nowy, nieznanomy maszynista poinformował go, że lokomotywa ta używana jest jedynie do pociągów towarowych na niedalekie trasy i, że obecnie wiezie ona pociąg, załadowany dynamitem, przeznaczonym do rozbijania skał w kantonach Eldorado. Hansen udawał, że opuszcza teren kolejowy, ale wykorzystawszy chwilę nieuwagi, ukrył się w tendrze, pod zwalami węgla. Gdy pociąg ruszył w drogę, Hansen wyskoczył z ukrycia, jednym ciosem pozbawił przytomności maszynistę, następnie ogłuszył palacza i wyrzucił ich obydwoch na tor.

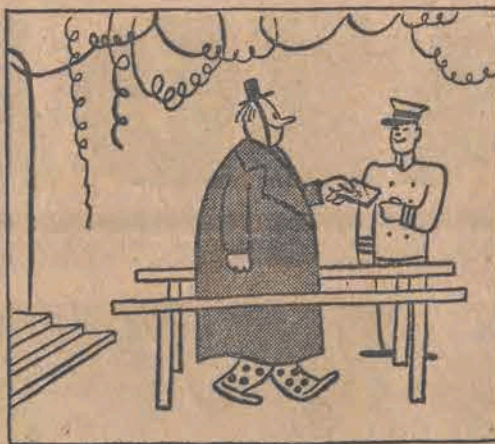
Teraz on sam stanął przy dźwigniś w ojej lokomotywy i nastawił na pełny bieg. Nigdy jeszcze lokomotywa Nr. 13 nie rozwijała takiej szybkości. Na małych stacjach, które Hansen miał bez zatrzymania, powstał popłoch. Na dobitkę, zapaliła się oś w jednym z wagonów i groziła nieobliczalna w skutkach eksplozja dynamitu. Pociąg z olbrzymią szybkością zbliżał się do Colorado i do mostu na rzece.

Stary most nie wytrzymał tempa, zawalił się, a pociąg wpadł do napół wyschniętego łożyska rzeki. Gdy po kilku godzinach zbliżyła się do miejsca katastrofy ekspedycja ratunkowa, znaleziono ciało Hansena rozszarpane do niepoznania, a wkoło szczątki rozbitych dynamitem wagonów. Tylko nienaruszone oczy Hansena patrzyły szeroko otwarte w niebo z wyrazem zadowolenia, że jednak z maszyny wydobyto najwyższą szybkość.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Wielka ilość strajków w Japonii

Japonia zalewa świat swimi wyrobami, ale i ona zna trudności produkcji i konflikty między pracującymi a pracodawcami. Od pierwszego lipca r. ub. do pierwszego stycznia r. b. zanotowano tam 842 strajki i około 40 tys. strajkujących więcej niż w analogicznym czasie ubiegłego roku.



Echa karnawału

czyli jak Wicek i Wacek weszli na bal za jednym biletem

Niesamowite walki o francuską Shirley Temple

Kto jest ojcem małej Micheline Masson? — Matka, opiekunowie i domniemany ojciec wydzierają sobie małą gwiazdeczkę. — Sceny sądowe, jakich jeszcze nie było!

Paryż, w marcu.

Pisma francuskie przepelnione są ostatnio opowiadaniem na temat niezwykłych przeżyć młodzieńczej gwiazdeczki ekranów paryskich — Micheline Masson. Dziesięcioletnia Micheline uważana jest powszechnie za francuską Shirley Temple. Porównanie to jest o tyle usprawiedliwione, że dziewczynka jest istotnie bardzo utalentowana, i kiedy zachodzi potrzeba zaangażowania dziecka przy jakimkolwiek filmie, reżyserzy zwracają się przede wszystkim do opiekunów Micheline. Oczywiście, dziecko osiąga dzięki temu poważne zarobki. Te właśnie

zarobki stały się przyczyną zażartego boju

toczonego przez kilka osób o małą. Każda z tych osób rościła sobie prawo do opieki nad młodocianą gwiazdeczką, a co za tym idzie, do zawiadywania jej majątkiem. Z perypetyj tych możnaby śmiało ułożyć

scenariusz sensacyjnego filmu w którym główną rolę odgrywałaby młodziutka bohaterka.

Historja Micheline Masson jest następująca:

Micheline jest dzieckiem Marji Masson, bylej aktorki któregoś z kabaretów paryskich. Po urodzeniu małej — (jest ona dzieckiem nieślubnym!) matka przeniósł się na prowincję, utrzymując się z niewielkiej renty, którą zdolała sobie uciąć. Do miasteczka tego przyjechał pewnego razu zamożny rentjerzy z Paryża, państwo Lerroux. Pani Lerroux poznała przypadkiem małą Micheline i była tak oczarowana wdziękiem sześciolletniej dziewczynki, że zwróciła... do matki z propozycją zajęcia się dalszym losem małej.

Niewiadomo, jakie względy przeważały: czy pani Masson skorzystała z pierwszej lepszej sposobności uwolnienia się od ciężaru wychowywania córeczki, czy może powodowała nią troska o dalsze losy dziecka, które u państwa Lerroux miało zapewnić lepsze warunki bytu, dość, że zgodziła się bez wahania na tę propozycję. Państwo Lerroux

zabrali dziewczynkę

do Paryża. Matka wykazywała minimalne zainteresowanie dzieckiem. W ciągu dwóch lat napisała zaledwie dwa listy z prośbą o poinformowanie ją o zdrowiu dziecka. Mała Micheline również niezbyt tęskniła za swą mamusią.

W tym czasie odkryto przypadkowo talent aktorski

Micheline. Zaczęły o niej pisać gazety, opiekunowie dziecka otrzymywali tysiączne propozycje od producentów filmowych. Mała zaczęła zarabiać coraz poważniejsze sumy.

I wówczas przypomniała sobie o niej matka. Pewnego dnia zjawiła się u Lerroux, domagając się zwrotu dziecka. Państwo Lerroux nie kwapili się. I znowu niewiadomo, co nimi powodowało: przy-

wiązanie do małej, czy może chciwość. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w między czasie sytuacja majątkowa państwa Lerroux uległa znacznemu pogorszeniu. Ale na nic nie zdał się ich upór. Pani Marja Masson

zabrała dziecko

i uwiozła do siebie na prowincję.

I oto wkracza na arenę nowa osoba: dnia 11 czerwca 1935 roku zjawił się w urzędzie stanu cywilnego

niejaki pan Ardouin

i zeznał, że jest ojcem nieślubnego dziecka Marji Masson. W ten sposób Mała Micheline została uznana za dziecko owego pana, który porozumiał się z państwem Lerroux i zlecił im opiekę nad dzieckiem.

Rozpoczął się nowy etap sensacyjnych walk o małą Micheline. Pan Lerroux podstępem odebrał ją matce, a ta podała go o to do sądu. Na przewodzie sądowym wystąpił pan Ardouin ze swymi prawami do małej.

Sprawa przybrała obrót niespodziewany. Pani Masson ujrzawszy pana Ardouin, oświadczyła, że

nie zna go wcale!

Podobnych scen nie widziała jeszcze sala sądowa. Tym razem nie mężczyzna wykręcał się od obowiązków ojcowskich, lecz kobieta twierdziła, że nigdy nie miała nic wspólnego z człowiekiem, podającym się za ojca! Obydwie strony sprowadziły świadków na poparcie swych twierdzeń. Pan Ardouin wykazał, że przed dziesięciu niespełna laty mieszkał w tym samym domu, co pani Masson, ba — nawet na tej samej klatce schodowej. Dozorczyńi domu tego oświadczyła nawet stanowczo, że widziała często pana Ardouin, wchodzącego do pokoju pani Masson.

Naturalnie, pani Masson wszystkiemu

temu przeczyła. Niewykluczone, że pan ten mieszkał obok niej, ale

spewnością nie znali się

a już napewno nie mieli z sobą nic wspólnego. Przyjaciółka jej z czasów pobytu w teatrze zeznała, że będąc w ciąży pani Masson zwierzyła się, że ojcem jej dziecka jest pewien arystokrata.

Nie przstraszyło to wcale rzeczników strony przeciwnej. Adwokat spółki Ardouin — Lerroux oświadczył, że bajdy o arystokratycznych kochankach prawia wszystkie uwiedzione aktoreczki, nie należy tedy zbyt wiele wagi przywiązywać do zeznań świadka. Niejednokrotnie w czasie przewodu zdarzały się takie sceny:

Pan Ardouin (zwracając się do pani Masson): „Marjo, czy pamiętasz ów upalny dzień lipowy... byliśmy wtedy tacy szczęśliwi... Wiem, że postąpiłem wobec ciebie podle, ale gotów jestem błąd swój naprawić!”

Pani Masson (z widocznym przerażeniem): „Ten człowiek oszalał! Albo nie, nie oszalał, tylko łże bezczelnie. Panie, jak pan śmie! Nigdy nie miałam z panem nic wspólnego!”

I tak dalej i tak dalej. Wyłuskanie prawdy okazało się wkońcu rzeczą nieprawdopodobną. Sąd machnął ręką i orzekł, że w chwili obecnej

rzeczą najważniejszą jest zabezpieczyć małą Micheline

przed zbytnią „czułością“ ojca (domniemanego), matki, a wreszcie i opiekunów. Wyznaczono jej tedy z urzędu kuratora majątku w osobie znanego adwokata, Gervaisa, a dziecko oddano tymczasowo opiekunom — państwu Lerroux, którzy otrzymywać będą sumy potrzebne na jej utrzymanie.

Proces o uznanie ojcostwa pana Ardouin toczyć się będzie nadal. Ciekawe, co z tego wyniknie!

Mróz, jako środek aseptyczny

Niezwykła operacja w wyjątkowych warunkach

Przy świetle latarni, na szczycie dwudziestopiętrowej wieży, przy temperaturze poniżej zera stopni, dr. Norman Long, w miejscowości Lowell (Massachusetts) dokonał ciężkiej operacji, której przebieg był jednak pomyślny. Młody inżynier Mc. Coy wszedł na wieżę, służącą do podtrzymania żelaznego kranu w którym coś się popsło. W tej chwili ramię kranu opadło przygniatając rękę młodemu inżynierowi.

Wszelkie starania, ażeby wydobyć rękę z uwięzi nie dały rezultatu. Nieszczęśliwy inżynier tracił przytomność i odzyskiwał ją ponownie wskutek strasznego bólu. Nie było innej rady, jak tylko amputować ramię nieszczęśliwego, ażeby w ten sposób ocalić mu życie.

Operacji podjął się dr. Long. Wszedł on po żelaznych klamrach do wnętrza wieży i dokonał trudnej i skomplikowa-

nej operacji amputacji ramienia.

Ponieważ choremu groziła gangrena i pozycja w jakiej nieszczęśliwy zawisł w wieży była wysoce niedogodna, nie można było nieszczęśliwego nawet uspić. Dr. Long operował ramię, trzymając się jedną ręką klamer drabiny na której stał. Ramię zostało jednak szczęśliwie odcięte, a inżynier ocalony od śmierci.

Mróz jednak uratował życie inżyniera, albowiem krew, która nie mogła być podczas operacji tamowana, a która obficie uchodziła ze strasznej rany — krzepła na mrozie. Poza to mróz wpłynął również na to, że rana nie została zanieczyszczona bakteriami. Operacja bowiem odbywała się na wolnym powietrzu w sąsiedztwie rozpoczętej budowy, we wnętrzu, żelaznej, brudnej wieży kranu. Mróz, zabijając bakterie, działał w tym wypadku jak najlepszy środek aseptycz-

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogozem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym liczkowaniem przez dyrektora i robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawic, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów polecała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetli, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerąony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego Dworu”, aby wyswietlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzki. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Prześlepca ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziałła.

Gdy obydwoj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiadł Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historię z rzekomym zamordowaniem Alfreda Krausera.

Opowiadając nie przypuszczał ani na chwilę, że wzbudzi w Eugenjuszu inne uczucie poza świętym oburzeniem na podłość ludzka, poza litością dla ofiary zbrodniczego przemysłowca...

Sam przejeżdżąc do głębi tą sprawą, o której dowiedział się o „Czarnym Antku”, sądził w swej naiwności, że każdy ustosunkuje się tak samo, jak on do tragedji człowieka skazanego niewinnie na piętnaście lat więzienia.

Ale Eugenjusz Gaston należał do te-

go typu ludzi, którzy nie umieją przejmować się zbyt nierzeczywiście nieszczęściem. Zimny, wyrachowany, kierujący się rozumem, nie sercem, wyłowił z opowieści pocziwego malarza jedno: interes. Interes ten widział w temacie do scenariusza filmowego.

Był współwłaścicielem wytwórni filmowej „Victoria-Film”, jej kierownikiem artystycznym i odtwórcą ról głównych w jednej osobie...

Gdy mu Szczapa zaczął opowiadać o jakimś łhście, zdobyłym przypadkowo przez jego sąsieda (sąsiadem tym, jak sobie przypominamy, był „Czarny Antos”) słuchał początkowo obojętnie, z pewnem nawet zniecierpliwieniem...

Jeżeli nie powiedział opryskliwie: „Nie nudź mnie, kochany Władziu”, to dlatego tylko, że lubił Szczapę, którego znał już dawno i nie chciał mu zrobić przykrości... Później jednak okazał wielkie zainteresowanie, wreszcie gdy malarz skończył opowiadanie, zawołał z zadziwiającem ożywieniem:

— Wiesz, to przecie coś niezwyklego!... Aż się wierzyć nie chce, żeby to była prawda!...

— Prawda, prawda!.. Sam czytałem na własne oczy ten list... Komużby zresztą mogło zależeć na wymyślaniu takich historii?... Poza tem ten mój sąsiad zna owego Rogosza osobiście i wie, że on siedział piętnaście lat w więzieniu...

— No, no... — pokiwał Gaston głową — Nasi scenarzyści nie wpadliby nigdy na taki wspaniały pomysł!... W Hollywood zarobiłbyś, mój przyjacielu, kilka tysięcy dolarów; no, ale nie myśl, że u mnie nie zarobisz... Jesteś wart ze trzy setki, jak nic...

— Nie rozumiem... — wytrzeszczył Szczapa oczy. — O czem ty właściwie mówisz?

— Jakto o czem? O temacie do filmu, któryś mi przed chwilą opowiedział!...

— Ja?

— Ty, ty... — zaśmiał się Gaston, ubawiony miną malarza. — Wyglądasz tak, jakbyś był bliski postradania rozumu... Czy to nadzieja zarobku pokreśliła ci tak w głowie?... Dziwię się, bo jak mówiłeś, zarabiasz ostatnio nieźle...

— Czekał, czekał, już się domyślam — zmarszczył Szczapa czoło. — Więc ty chcesz osnuć na tem tle film, prawda?... A w jakim celu zamierzasz to zrobić?

— W jakim celu? — Gaston złapał się aż za boki, wybuchnąwszy głośnym śmiechem. — Jakież ja mogę mieć inny cel, oprócz tego? — uczynił wymowny ruch palcami. — Forsa, forsa...

Romantyczny malarz aż podskoczył na krzeselku. Z wyrzutem spojrzął na Gastona i mruknął:

— Bardzo się zmieniłeś, wiesz, Gieniek?... Dawniej nie byleś takim materialistą... Czy w tej całej historii, którą ci opowiedziałem, nie widzisz nic innego, oprócz tematu do filmu, oprócz możliwości zarobku?... Czy ty nie masz serca, czy ty...

Przez wyrazistą twarz Gastona przebiegł grymas zniecierpliwienia.

— Mam serce, mam serce!... — przerwał porywczo i podniósł się z miejsca. Chodź do mnie, Władziu, pomówimy jeszcze o tem wszystkim. Chodź, zjemy razem obiad...

Szczapa spojrzął z niepokojem na przyjaciela. Odnosił wrażenie, że Gaston obraził się na niego, a to byłoby dlań przykre. Taką już miał naturę, że nie mógłby spać spokojnie, gdyby wiedział, że zrobił komuś najmniejszą bodaj krzywdę. Odetchnął z ulgą, gdy dostrzegł uśmiech na ustach przyjaciela. Czuł doń sentyment od dawnych lat.

— No, chodźmy, chodźmy... — niecierpliwł się Gaston. — Moja maszyna stoi przed kawiarnią, pojedziemy do mnie na świetny obiad... Mam butelkę rozkosznej śliwownicy... Węgierska...

— Po co ci taki ambaras ze mną? —

oponował malarz z wrodzoną nieśmiałością. — Nie jesteś przygotowany... Doprawdy, to niema sensu... Przytem — nie mieszkaż przecie sam...

— Chodź, chodź!... — Gaston wziął go pod ramię i niemiłą siłą wyprowadził go do kawiarni.

Gdy zbliżyli się do samochodu, Jan Rogosz był już we wnętrzu, przykryty po głowę puszystym pledem. Na ulicy panował niezwykły tumult — ludzie biegali we wszystkie strony, raz po raz odzywały się gwizdki policyjne. Gaston zagadnął jakiegoś młodzieńca:

— Co tu się stało?

— Szukają bandyty!...

— Napad?

— Nie... Uciekł policjantowi, który go prowadził... Zresztą nie wiem dokładnie.

Dwaj przyjaciele postali kilka minut wśród tłumy gapiów, poczem wsiadli do limuzyny.

— — — — —

Eugenjusz Gaston odbył jeszcze tego dnia konferencję z pozostałymi współnikami wytwórni filmowej „Victoria-Film” zaproszwszy ich telefonem do swego mieszkania przy ulicy Belwederskiej.

Oprócz współników przybył również specjalista od scenariuszów, nieznanemu szerszemu ogółowi literat, używający szumnego pseudonimu: Janusz Marjan Pollon-Kornasiewicz.

Był to młodzieniec, lat około dwudziestu siedmiu, szczupły, niski z przystrzyżonym po angielsku rudym wąsikiem, o twarzy zemistego koloru i chorobliwie zaczerwienionych oczach. Czynił raczej wrażenie przeciętnego subiekta ze sklepu spożywczego, niż człowieka, żyjącego z pióra. On najczęściej zabierał głos w sprawie rodzącego się w łhście niezwykłych warunkach scenariusza, on mówił z największą pewnością siebie, narzucając swoje zdanie ludziom starszym z godną podziwu bezceremonialnością.

Widać było, że zdaje sobie sprawę ze swej wyższości intelektualnej nad finansistami wytwórni „Victoria-Film”, którzy byli ludźmi prostymi. Do Gastona odnosił się z większym szacunkiem.

— Pomysł jest dobry... — mówił, akcentując po lwowsku. — Ta co tu długo kombinować, kiedy można od razu zabrać się do roboty?... Panowie lubią zawsze jakiś mentlik wprowadzać, jakiegoś grymas: a może tak, a może nie?... Co tu dużo gadać? Robić i już!

Zażywny jegomość, właściciel magazynu z ubiorami męskimi, poruszył się niespokojnie.

— Ja uważam, — odezwał się nieśmiałym, cichym głosem — że taki film nie jest dla naszej publiczności... U nas lubią się śmiać, a nie płakać... Komedja, uważam, lepszy byłaby, na przykład z Dymszą... Wczoraj moja córka była w kinie, właśnie Dymśza grał... Powiadam wam, panowie, jak przyszła do domu, to się sama do siebie śmiała...

— Musimy zrobić komedje... — wzruszył ramionami drugi ze współników, gość trudniący się zasadniczo pożyczaniem pieniędzy na wysoki procent. — Pan Pollon-Kornasiewicz potrafi zrobić scenariusz i na komedje... Kiniarze i publiczność mają już dość naszych dramatów...

Pollon Kornasiewicz potoczył okiem po dwóch pozostałych udziałowcach firmy „Victoria-Film” i przybrawszy usta w pogardliwy uśmiech, czekał, co też oni powiedzą. Ale tamci milczeli.

Kierownik artystyczny, Eugenjusz Gaston, miał tajemniczą minę i udawał, że jest zaabsorbowany oglądaniem swych wypolerowanych do przesady paznokci.

Gdy na chwilę zrobiła się w pokoju cisza, podniósł lekko głowę i posłał scenarzyście porozumiewawczy znak okiem, jakby chciał powiedzieć: „Nie licz się z tymi durniami, wal im wszystko prosto z mostu”. Bo zaznaczyć należy

w tem miejscu, że Gaston uważał swych współników za ludzi nierównie niższych od siebie, w czem zresztą niebardzo przesadzał, mimo, iż nie był pod żadnym względem człowiekiem specjalnie wartościowym.

Inteligencję miał przeciętną, był raczej sprytny i otrzaskany, a jako aktor filmowy — dosyć znośny, ale nie ponad to.

Nigdyby chyba nie zagrał poważniejszej roli, gdyby nie to, że był jednym ze współników „Victoria-Filmu”... Dawniej pętał się po różnych wytwórniach, nie mogąc otrzymać żadnej pracy, oprócz statystowania, czasem — bardzo rzadko — udało mu się zagrać coś większego...

Karjerę zawdzięczał swej przedsiębiorczości i tupetowi... Otrząskany ze stosunkami, panującym w „branży”, doszedł do przekonania, że założenie własnej wytwórni, w której byłby jedynym wykonawcą głównych ról, nie jest bynajmniej taką trudną sprawą: trzeba tylko znaleźć współników, mogących wnieść do interesu kilka tysięcy złotych, oraz... kredyt i przekonać ich, że powinni zostać „producentami” super-przebojów krajowych...

To nie jest wielka sztuka, bo ludzi, lubiących robić w „artystycznym interesie” jest sporo, a kapitał, potrzebny do uruchomienia „wytwórni” nie przekracza dwudziestu tysięcy... Jest to suma do prawdy nikła, jeżeli zważy się, że wyprodukowanie jednego filmu kosztuje nie mniej, niż sto, sto pięćdziesiąt tysięcy złotych. Stracić nie można nawet na najgorszym obrazie, bo kina „leca” na krajowe filmy i chętnie zaliczują „szlagiery”, o których ukazały się pierwsze wzmianki reklamowe w prasie fachowej.

Nierzadko się zdarza, że wytwórnia nie rozporządza niczem innym, oprócz efektownego tytułu, to jednak wystarcza, by właściciele kin stołecznych i prowincjonalnych zaczęli zabiegać o zdobycie prawa pierwszeństwa w wyświetlaniu szumnie zapowiadanego arcy-super-przeboju...

W tych warunkach tedy rzeczą najgłośniejszą jest tak zwane robienie szumu, a na ten „szum” potrzeba kilkunastu tysięcy złotych, które wnoszą do wytwórni „kapitałiści”...

Dwadzieścia tysięcy kapitału zakładowego — to dosyć: jest to suma, pokrywająca w zupełności wstępne wydatki na reklamę, na wydrukowanie efektownych blankietów i zaliczki dla aktorów, resztę — otrzymuje się od kin, a jeżeli to nie wystarczy, idą w ruch weksle...

Łatwo się z tego zorientować, że nie może być mowy o tem, by „wytwórnie” dołożyły do nieudanego filmu, ryzyko biorąc na siebie — właściciele teatrów świetlnych. Za to możliwości zysku są nieograniczone w wypadku, gdy „produkcja” jakoś się uda.

Poznawszy tę niezbyt skomplikowaną kalkulację, sprytny Eugenjusz Gaston zabrał się z wielką energią do pracy nad założeniem wytwórni filmowej. W niespełna miesiąc po rozpoczęciu przezeń starań w tym kierunku powstała firma: „Victoria-Film”...

Wspólnikami jego byli: właściciel magazynu z gotowymi ubraniami męskimi, lichwiarz, portjer jednego z hoteli warszawskich i jakiś bubek bez określonego zajęcia...

Każdy z tych panów wniósł gotówką pięć tysięcy złotych, Gaston zaś był tym, który wnosił do interesu — zamiast pieniędzy — fachowość i pracę w charakterze czołowego aktora...

Niezwłocznie po „zaistnieniu”, nowa wytwórnia przystąpiła energicznie do produkcji swego pierwszego filmu. Poszła szumna reklama:

(Dalszy ciąg jutro)

Przesadne malowanie się jest szkodliwe dla skóry

-mówi specjalista

Co należy czynić

Dziwnem doprawdy to się wydaje, lecz nauka dowiodła, że lata ustawicznego malowania się nakładają znaki czasu na twarz. Jest to zgubne dla naturalnego piękna dziewczęcej cery. Ale, przez zwykłe przywrócenie skóry żywotnego składnika młodości, nazwanego „Biocelem”, cera nabiera świeżości, jasności i piękna.

Ten cenny „Biocelem” jest wyciągiem z młodych zwierząt, otrzymanym specjalnym sposobem przez Prof. Stejska z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jest on obecnie zawarty w Kremie Tokalon, koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu



Tokalon. Stosowany wieczorem odżywia i odmładza tkanki i ściaga zwiotczałe mięśnie twarzy podczas snu. Rano zaś należy używać kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Jest on wybielający, ściągający i wzmacniający. W ten sposób najgorzej wyglądająca, zniszczona przez malowanie skóra i zwiędła cera, nabierają zadziwiającego piękna. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Za 10 zł.

miesięcznie nabyć można odbiorniki radiowe pierwszorzędnych fabryk (Model 1936) we firmie

„Stambul”

Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego sp. z ogr. odp. w Łodzi, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66.

W BÓLACH W GŁOWY
STOJUJE SIĘ DLA DO
ROSLYCH PROSZKI
OD BÓLU GŁOWY ZE
ZNAKIEM FABRYCZNYM „PIZCZOLKA”

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

Rozmaite

TANCOW nowoczesnych i wirowych oraz Continental udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9.

MEZCZYŻNI widzą szczęście i majątek w pięknej twarzy kobiety. Każda z pań może to szczęście i ten skarb łatwo osiągnąć przez używanie kremu pudru i mydła Kwiat Śnieżny. — Wszędzie do nabycia.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charł. Piotrkowska 37, podwórze.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, niemiecki, włoski, hiszpański. Wyceniany pojedynczo i grupowo. Cegielniana 6 m. 10.

ZSZYWIAM, mistrzynie i sztopuje wszelkie zardzia materiały, Piramowicza 5, front m. 11.

6 ZŁ. Trwała Ondulacje Aparatem Elektrycznym lub parowym. Wykonuje Fryzjer, Targowa 38.

KUPIE okazynie opony samochodowe 21x600 doskonałym stanie. Zgłoszenia Piotrkowska 81 garaż.

JASNOWIDZACA Mira wybitna siła medium wróży z kuli ręki systemem indyjskim. 100 proc. prawdy. Przejazd 16 m. 10.

NAJELEGANTSZE garnitury szyje po 40 zł. Dyplomowany Krawiec H. Górnecki, Piłsudskiego 50 lewa of., I wej. parter.

MASZYNY do wyrobu dachówek cementowych, formy do rur kanałowych, sprzedaje okazynie S. Landau, Kraków, Przemyska 8/18.

POSZUKUJEMY energicznych pań i panów do akwizycji. Pensja i prowizja. Wiadomość Smugowa 22 gospodarz od 2 — 6 godz.

GITARE okazynie kupię. Dzwonić 231-11.

DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

TREMA — LUSTRA
po cenach fabrycznych poleca
Fabryka „SZLIF”
luster
78 Kilińskiego 78, tel. 158-37

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30—10 zrana: 4—8 w.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w w. 10—1.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

LEKARZ - DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2,
tel. 114-36
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. med. **L. BERMAN**
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

ODCISKI

Gdy nogi twoje stają się wrażliwe, a odciski palą, kłują i pieką, dodaj do wody tyle Saltrat Rodell, by przybrała ona wygląd mleka. Gdy się zanurza nogi w tej mlecznej kąpieli, wydzielany z niej tlen, zawierający kojące sole, przenika do porów, koł i łagodzi skórę i tkanki. Palenie i swierzby ustają. Prawidłowy obieg krwi jest przywrócony i zaznaje się całkowitej ulgi. Odciski są zmiekkzone do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Natarte miejsca są ukojone, spuchlizna znika. Można nosić obuwie o cały numer mniejsze.

Apteki, sklepy apteczne i perfumierze sprzedają Saltrat Rodell pod naszą gwarancją. Koszt jest niezmierny.

DARMO.—Dzięki specjalnej organizacji każdy czytelnik niniejszego pisma może obecnie otrzymać bezpłatnie paczkę Saltrat Rodell wraz z cenną ilustrowaną książką, wybitnego specjalisty Dr. A. Catrin, opisującą sposób stosowania. Napiszcie dziś jasno. Adres: L. Nasierowski, oddział 27-B w-wa Kaliska 9. Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerka i choroby kobiece
SRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czystczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, mistrzynie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kregostupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w W Panu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na ruptury i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gośce podziękowanie do publicznej wiadomości.



- Łódź, dn. 1/1 1936 r.
Stanisław i Maria Mikołajczykowie, rodzice, Łódź, Perlowa 2, Nowa Mania).
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,
K. Danzigier, Głowno,
D. Basistówna, Tomaszów Maz., ul. Piłsudskiego 9,
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,
St. Batkowski, Łódź, Gołębia 1,
Piotr Woch, Łódź, Rzgowska 58,
F. Grünbaum, Łódź, Zgierska 37,
A. Sarnowska, Łódź, Warneńczyka 18 (Choiły),
Fr. Okoński, Łódź, Napiórkowskiego 56,
W. Dembski, Łódź, ul. Żerawia 9 (Radogoszcz)

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
A. Kopeiowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. med. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób sórnych, wenerycznych moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—8 wiecz.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, 246-09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

Doktor **REICHER**
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
L. BOCZKO
SPEC. CHOR. DZIECI
NAPIÓRKOWSKIEGO 47
(Górny Rynek). Tel. 186-68
przyjmuje od 2—5 popoł. 20—2

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dzisiaj dni następnych!

NIEŚMIERTELNE MELODJE

Mówiony i śpiewany PO NIEMIECKU (UNSTERBLICHE MELODIEN)
Mówiony i śpiewany PO NIEMIECKU

W rolach głównych: LIZZI HOLZSCHUH i LEO SLEZAK.
Nadprogram: „REWJA ALA CARTE”. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w południe.

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07.
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny.
Szczepienia psów przeciw nosacziźnie.
Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucle koni, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA” wiecznie Ci posłuży!

OLLA

„Gum.?”

PONURA TRAGEDJA W ŁODZI

Robotnik Józef Stasiak zamordował swoje dwie córki, poczem popełnił samobójstwo

Strasznego czynu dokonał pod wpływem depresji po śmierci żony-gruźliczki

Łódź, 8 marca.

(gr) W dniu wczorajszym ujawniona została przerażająca tragedia, jaka miała miejsce w domu przy ul. Przedzalnianej 15.

W domu tym zajmuje od 9-ciu zgórą lat skromne mieszkanie jednopokojowe 34-letni Józef Stasiak, robotnik fabryki „Gentlemana” przy ul. Limanowskiego. Rodzina Stasiaka składała się z żony i dwóch córeczek: 6-letniej Wiesławy i blisko dwa lata liczącej — Hani. Tragedja nieszczęśliwego robotnika rozpoczęła się od września r. ub.

W miesiącu tym zmarła na gruźlicę ukochana żona Stasiaka.

Zrozpaczony robotnik od tej chwili stracił kompletnie energię i chęć do życia. Często mawiał swym sąsiadom i krewnym, że nie wyobraża sobie dalszego żywota bez żony.

którą pokochał tak strasznie. Bliscy sąsiedzi od tragicznego dnia śmierci żony mieli Stasiaka na oku i starali się go pocieszyć jak umieli.

W dniu, w którym zmarła Stasiakowa, zachorowała na tyfus brzuszny siostra nieboszczki. Zabrano ją do szpitala im. Prez. Mościckiego. Dzieci Stasiaka pozostały zupełnie bez opieki. Dopiero po kilku tygodniach powróciła do mieszkania nieszczęśliwej rodziny siostra s. p. Stasiakowej, 17-letnia Grabowska.

Dziewczyna ta nie potrafiła wnieść nieco pogody do domu swego szwagra. Sama, po ciężkich przeżyciach i długotrwałym pobycie w Sierocińcu, była fizycznie jak i umysłowo niedorozwinięta. Wciąż milcząca i ponura stwarzała atmosferę przygnębienia.

Rozpacz

po stracie pracy

Tak trwało do grudnia. Dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem przyszedł Stasiak do domu z pracy. Oświad-

czył szwagierce i sąsiadom, że utracił pracę i od tej chwili przyjdzie chyba całej rodzinie umrzeć z głodu. Depresja Stasiaka udzieliła się otoczeniu. — Często zrozpaczony mężczyzna wysyłał dzieci wraz ze szwagierką do krewnych lub na miasto, pozostając sam w mieszkaniu. W czasie tych samotnych poranków doszedł Stasiak do wniosku, że

nie warto żyć.

O planach swych opowiedział jednemu z kuzynów, a gdy zwrócono mu uwagę, że ma obowiązki i musi myśleć o nieletnich dzieciach, odpowiedział, że już o nich pomyślał i nie da im krzywdy zrobić... Raz nawet zdradził się, że zabierze je ze sobą...

Zapomoga bezrobotnego wynosiła 11 złotych tygodniowo. — Pieniądze te wystarczyły nieszczęśliwym na odegnanie skrajnej nędzy, przyczem dzieci nie uskarżały się nigdy na głód.

W ubiegłym tygodniu pobrali Stasiak przedostatnią zapomogę w Z. U. P. U.

Pozostała mu jeszcze ostatnia rata.

Promień słońca

Nagle zawezwano go do fabryki. Firma „Gentleman” zaoferowała mu zajęcie w dziale, w którym poprzednio pracował. Do warsztatu przystąpił Stasiak poraz pierwszy w ubiegłym poniedziałek. Zarobki jego wynosiły już do

35 złotych tygodniowo.

Zdawałoby się, że od tej chwili słońce zaświeci dla nieszczęśliwej rodziny. Stało się jednak inaczej. Myśl o samobójstwie uporczywie prześladowała Stasiaka. Zawsze ponury i zdesperowany mawiał coraz częściej o bliskim końcu całej rodziny.

W dniu onegdajszym, około godziny 10-ej rano wszyscy byli już na nogach. Stasiak zupełnie ubrany szykował się do wyjścia do fabryki. Dziewczynki miały udać się na spacer z cicią. Kiedy już wszyscy mieli wyjść z mieszkania, — Stasiak oświadczył zdumionej szwagierce, że do pracy nie pójdzie, gdyż pragnie pozostać z dziećmi.

Prosił natomiast Grabowską, by udała się do jego matki i poprosiła ją w jego imieniu, aby następnego dnia, to jest w sobotę przybyła rano w bardzo pilnej sprawie...

Młoda dziewczyna nie przeczuwając nieszczęścia, wyszła z domu. Kiedy powróciła w godzinach popołudniowych na ul. Przedzalnianej 15, nie zastała niko go w domu.

Dobijała się przez dłuższy czas do mieszkania, aż wreszcie doszła do wniosku, że Stasiak wraz z dziećmi wyszedł na miasto.

Zbliżał się wieczór. Kiedy do 10-ej wieczorem Stasiak nie powrócił, udała się do jednego z sąsiadów. Tam przeocowała.

Koszmar zbrodni

Wczoraj rano, około godziny 10-ej zaniepokojenie wzrosło w całej kamienicy. Dobijano się do mieszkania przez kilka godzin, aż wreszcie postanowiono wejść do mieszkania przez okno. — Mieszkanie Stasiaka znajdowało się na pierwszym piętrze z frontu. Dozorca domu wraz z kuzynami Stasiaka przystawił drabinę do muru i po wybijeniu szyby, znalazł się w pokoju.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: na podłodze w kałuży krwi spoczywało ciało Stasiaka, odwróconego twarzą do podłogi. Po lewej stronie ściany, tuż przy oknie leżały na łóżku ciała dwóch córeczek Stasiaka. Obie, silnie poplamione krwią, nie dawały żadnych oznak życia.

Zawezwano pogotowie ratunkowe. Dyżurny lekarz

stwierdził u Stasiaka i dziewczynek zgon.

Śmierć nastąpiła przez poderżnięcie brzytwą gardła.

Na miejsce przybyła około godziny 5.30 popołudniu komisja śledcza, która zajęła się oględzinami zwłok i dochodzeniem. Ustalono, że Stasiak przeciął krtanie obu dzieciom, a kiedy widział, że są już martwe, sam przeciął sobie gardło. Zabójca i samobójca w jednej osobie miał jeszcze tyle sił, że po przecięciu sobie grdyki, podszedł do stołu, znajdującego się przy drzwiach, położył okrwawioną brzytwę i uczyniwszy jeszcze kilka kroków, padł nienaradzie na środku pokoju.

Oględziny zwłok przez komisję lekarską ustaliły, iż zbrodnia dokonana była przed 18 — 20 godzinami. Prawdopodobnie krótko po wyjściu z domu szwagierki, Stasiak przystąpił do zrealizowania swego strasznego planu.

Matkę swoją zaprosił na pogrzeb...

Przez cały dzień wczorajszy gromadziły się przed domem przy ul. Przedzalnianej 15, tłumy ludzi.

NA RATY

KOSMOS-RADJO zł. 13

Odbiornik z 4-ma lampami PHILIPSA
głośnik dynamiczny zł 2.20
na składzie wszystkie typy PHILIPSA

miesięcznie

tylko firma **GRIMM i KAMIENSKI**

Łódź, Piotrkowska 64, tel. 206-26

Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej.

KARUZELA

Obrazkowy tygodnik przygód wesołych i ciekawych

Nr. 8

już ukazał się w sprzedaży
TREŚĆ:

PATACHON leczy **PATA PLUMPEK** wśród Indian
FERDEK i MERDEK

w restauracji

OSIOLEK-WESOLEK

jako doktor

Gigantyczna pszczoła

w walce

z gigantycznym pajakiem

nowy rozdział powieści p. t. „Wyspa cudów”.

PRZYGODY JASIA w puszczech brazylijskich

— dalszy ciąg egzotycznej powieści.

KOLUMNA dla DZIEWCZĄT **SPORTY ZIMOWE**

— nowa ciekawa gra towarzyska.

Co mi się najbardziej podoba w „Karuzeli”?

— wielki konkurs „Karuzeli”

Cena numeru **10 gr.**

Strajk taksówek w Łodzi

jako protest przeciw wysokim podatkom. — Wszystkie wozy przedefilują przez miasto z napisami, zawierającymi szereg postulatów

Łódź, 8 marca.

(k) Stowarzyszenie właścicieli taksówek w Łodzi podjęło ostatnio energiczną akcję, celem polepszenia warunków bytu.

W wystosowanych do ministerstwa komunikacji memorjach wskazano, że ogół właścicieli taksówek w Łodzi znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej, że zaległości z tytułu Państwowego Funduszu Drogowego wynoszą po kilkaset złotych na każdego posiadacza taksówki, że opłaty pobierane od wagi

wozu są za wysokie i t. d.

W tychże memorjach właściciele taksówek domagają się zniesienia t. zw. „białych kart”, upoważniających do wyjazdów po za obręb miasta, zryczałtowania wszystkich podatków, załatwienia wszelkich formalności w jednym urzędzie, zniesienia opłat od wagi taksówek i włączenie ich do ceny za benzynę i t. p.

Niezależnie od wystosowania tych postulatów, właściciele taksówek w Łodzi postanowili urządzić strajk protes-

tacyjny, celem zainteresowania szerszego ogółu swoimi żadaniami.

Któregoś dnia w końcu bieżącego miesiąca (termin zostanie ustalony na ogólnym zebraniu właścicieli taksówek) na miasto wyruszą wszystkie taksówki, na których naklejone będą napisy zawierające postulaty taksówkarzy.

Taksówki przedefilują wzdłuż głównych ulic miasta i zatrzymają się przed gmachem zarządu miejskiego. W dniu tym nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej.

Istnieje projekt, aby do strajku taksówek skłonić właścicieli autobusów i prywatnych samochodów, celem uogólnienia akcji o zmniejszenie obciążeń i podatków.

W tym kierunku prowadzone są energiczne wysiłki i stowarzyszenia liczą, że uda im się projekt przeprowadzić w całej rozciągłości.

Areszt za nielegalne posiadanie broni

Łódź, 8 marca.

(v) Referat karny łódzkiego Starostwa Grodzkiego ukarał 15 osób za nielegalne posiadanie broni.

Oskarżeni skazani zostali na areszt od 3 do 7 dni.

Napady i bójki

Łódź, 7 marca.

(gr) Przy zbiegu ul. Rybnej i Wrzesińskiej napadnięta została w godzinach wieczorowych 33-letnia służąca, Melanja Czerniawska, zam. przy ul. Piłsudskiego 49.

Napadnięta odniosła kilka ran głowy i pleców. Napastnik nie został ujęty. Prawdopodobnie Czerniawska pobita została na tle zemsty osobistej.

Niemal o tej samej godzinie pobito dotkliwie przy zbiegu ul. Limanowskiego i Masarskiej, 26-letniego Marjana Mrowickiego, zam. przy ul. Urzędniczej

nr. 26. Mrowicki, kominiarz z zawodu, powracał w nocy do domu. Nagle podbiegł do niego jakiś obcy mu mężczyzna i bez słowa wyjaśnienia uderzył go w głowę. Napadnięty wszczął alarm. Sprawca pobicia zbiegł. — Lekarz pogotowia miejskiego udzielił kominiarzowi pomocy na miejscu.

Wreszcie, na ul. Rzgowskiej pobita została 21-letnia Aniela Sikora, zam. przy ul. Rzgowskiej 71. Poszkodowana odniosła rany głowy, zadane tępym narzędziem.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 8-go marca 1936 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń poranna.
9.03—9.15: Gazetka rolnicza — w oprac. Stanisława Jagielly. 9.15—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: Utwory Feliksa Mendelssohna-Bartholdy (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. Podczas Nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. prof. Henryka Nowackiego. Kazanie pasyjne na temat „Chrystus — nieprzyjacielem mroku” — wygłosi ks. prof. Michał Klepacz. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Ze Świata Pracy” — pogadanka p. t. „Radio dla robotników” — wygłosi mgr. Zygmunt Raczynski. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (transmisja z Łodzi na wszystkie stacje polskie). Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Seweryna Pietruszki i Maurycego Neumiller — skrzypce. W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni. Fragment słuchowiskowy z dramatu p. t. „Śnieg” Stanisława Przybyszewskiego w oprac. i ze wstępem Jana Lorentowicza. 14.00—14.20: „Maryjka” — opowiadanie Poli Gojawiczyńskiej (w skróceniu). 14.20—15.20: Koncert życzeń. 15.20—15.45: Muzyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Feljeton p. t. „Dłaczego kocham Łódź?” — wygłosi red. Czesław Gumkowski. 16.00—16.15: Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Frenkla. 16.15—16.50: Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). — W programie muzyka lotewska. 16.50—17.00: Aktualna pogadanka gospodarza. 17.00—17.15: Koncert reklamowy. 17.15—17.30: Kacik humoru i muzyka wesola. 17.30—19.45: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i solistów z „Bristolu”. W przerwie: około godz. 18.15—18.45: Powszechny Teatr Wyobraźni. Słuchowiska p. t. „Komedia o człowieku, który posłubił niemowę” według noweli Anatola France’a, w opracowaniu Józefa Mayena (wznowienie). Reżyseria Jana Boneckiego. 19.45—20.00: „Co czytać?” — nowości literackie omówi Leon Piwiński. 20.00—20.45: Koncert solistów. Wykonawcy: Marija Wilkomirska — fortepian, Kazimierz Wilkomirski — wiolonczela. 20.45—20.50: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30—21.45: „Podrózujmy”: „Samolotem ponad Ameryką” — feljeton, wygł. Z. Piotrowski. 21.45—22.05: Transmisja z Cyрку Warsz. między-miastowego meczu bokserskiego Warszawa — Bruksela. 22.05—22.10: Wiadomości sportowe ogólne. 22.10—22.50: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 22.50—23.30: Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugał powiatowej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.
18.45. BUDAPESZT: Muzyka salonowa.
19.55. BRATISŁAWA: Ork. baletkowa.

Afera z „amerykańskimi wyzmaczkami” w biurach Kilkuset urzędników zostało poszkodowanych. — Handel w biurach i urzędach

Łódź, 8 marca.

(v) W biurach i urzędach łódzkich grasuje specjalny typ sprzedawców „na raty” od których kupić można wszystko, od krawatów począwszy, aż do najintymniejszych części garderoby, a ostatnio nawet sprzęty z zakresu gospodarstwa domowego.

Od pewnego czasu w biurach i urzędach pojawili się przedstawiciele firmy „Pajak” w Łodzi, którzy oferowali na sprzedaż „prawdziwe amerykańskie wyzmaczki” oczywiście na spłaty w ratach miesięcznych.

Amerykańskie wyzmaczki posiadały jednak niezwykłą rozpiętość cen. Podczas gdy w biurach Zarządu Miejskiego sprzedawane one były po 110 zł. za sztukę, w biurach Ubezpieczalni cena ich wynosiła tylko 80 zł., a w innych jeszcze urzędach tylko 40. Między innymi kupił wyzmaczkę p. B. Pawlak, urzędnik Ubezpieczalni za kwotę zł. 40. Ponieważ urzędnicy komunikują się między sobą sprawą rozpiętości cen „amerykańskich wyzmaczek” wysłała najaw i wzbudziła podejrzenie. Przedewszystkiem urzędnicy, którzy zakupili wyzmaczki po cenach wyższych, odmówili płacenia rat dalszych, domagając się

zwrotu nadpłaconych ponad 40 zł. kwot. W dniu onegdajszym do wszystkich biur i urzędów w Łodzi nadeszły drukowane zawiadomienia adwokata Landsbergera, występującego w imieniu firmy „Pajak”, żądające uszczerbienia należności za pobrane wyzmaczki pod groźbą skierowania sprawy na drogę sądową.

Drukowane zawiadomienia świadczą dobitnie o tem, że „amerykańskie wyzmaczki”, które, jak się następnie okazało są pochodzenia krajowego i wyrobione są pod Częstochową, sprzedano w Łodzi około pół tysiąca sztuk, po cenie takiej, jaka się dała utargować. Sprzedawcy byli nadomiar tak nieostrożni, że w tem samym biurze sprzedawali wyzmaczki po różnych cenach.

W związku z zawiadomieniami adwokata, poszkodowani urzędnicy zbiorą się, ażeby sprawdzić jakie ceny pobierane były za ten sam przedmiot, oraz ile ich sprzedano w urzędach łódzkich. Następnie urzędnicy wspólnie przedsięwzięma obronę i jednocześnie zwrócą się do władz o zbadanie tajemnicy pochodzenia wyzmaczek, za które w różnych biurach, pobierano rozmaite ceny.

W zasadzie nie występujemy prze-

ciwko sprzedawcom wszelkiego rodzaju artykułów, jacy od czasu do czasu zjawiają się w biurach rozmaitych urzędów, albowiem w większości sprzedawcy ci — to tylko bezrobotni urzędnicy, którzy w ten sposób starają się zarobić na podtrzymanie bytu, przyczem ich dawni koledzy biurowi przychodzą im chętnie z pomocą. Zredukowane urzędnicy, sprzedają szydełkowe roboty, rezultat wielogodzinnej pracy, zaś zredukowani urzędnicy handlują czem się da. Ostatnio jednak do kadr sprzedawców biurowych przesiąknęli element zupełnie inny, który pod pozorem sprzedaży ratalnej, wykorzystuje pracujących, pobierając ceny czterokrotnie wyższe.

Ten proceder graniczy już wyraźnie z lichwą i sprawę tę należałoby uregulować drogą zezwolenia wstępu do biur tylko tym sprzedawcom, którzy na to zasługują.

Poradnik astrologiczny

8 MARZEC 1936 R.

Godziny ranne zapowiadają się dobrze i przyniosą zainteresowanie artystyczne, niezwykle pomysły i projekty na przyszłość. Do godz. 11 działają pomysły wpływy dla wszelkich nowych poczyniń, lekarzy i wojska. Południe sprzyja sztuce i nauce. Nie należy jednak o tej porze zawierać związków miłosnych ani małżeńskich. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą oczekiwany niepokój i zdenerwowanie. Należy unikać zatargów z osobami starszemi i wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione. Godz. 16-ta nadaje się do wyruszenia w dalekie podróże oraz do załatwiania korespondencji. Następnym okresem do godz. 19-ej przyniesie powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z osobami płci odmiennej. Koło godz. 20-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Wieczór zapowiada się dobrze i sprzyja artystom, sportowcom i wynalazcom.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, wesołe, dąży do usamodzielnienia się, pociąg do zbytku i przepychu, kochliwe, posiada zdolności w różnych kierunkach.

W podziemnym labiryncie Zagłębia

Splot wstrząsających wydarzeń znalazł sensacyjne rozwiązanie

Szerokim rzeszom Czytelników całego kraju znana jest postać genialnego zbrodniarza, zwanego „Upiorem Zagłębia”. Postać ta wpleciona została w sensacyjną sprawę tajemniczego zgonu młodej i pięknej dziewczyny, Krysi Zahor-

skiej. Walkę z tym prawdziwym upiorem podziemi Zagłębia Dąbrowskiego obrazuje sensacyjna powieść pióra Bohdana Lekszycykiego p. t. „Córka upióra” (z pamiętników detektywa prywatnego, Ryszarda Sławicza), w najnowszym, 143-im numerze „Co Tydzień Powieść”.

Znacznie powiększony, ilustrowany — 143 numer C.T.P. jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 30 gr.

Poza całością powieści — C.T.P. przynosi: wskazania praktyczne z szeregu dziedzin życia codziennego, humor, rozrywki z nagrodami, dział pod nazwą „Rady pani Ivy” i t.d.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

15)

Powieść społeczna

W kieszeni palta Danuty Kreskińskiej, ekspedientki, pracującej w magazynie biawym Jana Zarzysza, znajduje szelowa lej kawalek skradzionego materiału.

Naprawdę dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieubłagana Zarzyszowa wyrzuca ją na bruk, aczkolwiek Danuta miała na utrzymaniu starego schorowanego ojca. Jedyna jej ostoja jest teraz jej miłość do narzeczonego Staszka.

Jan Zarzysz, były szef Danuśki, podkochiwał się w swojej pięknej pracownicy.

— Czy przypadkiem nie zakochałem się w tej dziewczynie? — pytał się coraz częściej, gdy śleczal nad próbkami materiałow czy buchalteryjną książką, ni stąd ni zowąd w lśniącym skrawku jedwabiu dostrzegal odbicie czarnych oczu Danusi.

Po upływie dwóch — trzech miesięcy zdobył się wreszcie na odwagę, ażeby, przystanąwszy od czasu do czasu przy ladzie, za którą stała Kreskińska, zamienić z nią kilka uprzejmych słów, a nawet rzucić pod jej adresem krótki komplement.

Wszystko to nacechowane było wielkim umiarem i dyskrecją. Ale ponieważ oczy jego nie umiały kłamać, lecz kiedy — już zdaleka — spoglądały na dziewczynę, nabierały specyficznych blasków, koleżanki Danuty nie mogły tego nie zauważyć.

Przez sklep przeleciała elektryzująca wszystkich wiadomość: szef podkochuje się w Danuśce Kreskińskiej!

Jeszcze o tym fakcie nie wiedział sam Zarzysz. Jeszcze pojęcia o tem nie

miała i Danuta, a już inne ekspedientki, w chwili, gdy szef wychodził z kantorku i już od progu szukał spojzeniem Kreskińskiej, tręcały się łokciami i uśmiechały się niedwuznacznie:

— Stary wali w konkury do Kreskińskiej!... Zobaczyć co z tego wyniknie, gdy dowie się o tem stara?...

Jakoż i Zarzyszowa zorientowała się wlot, że mąż jej wyróżnia czarnowłosa ekspedientkę — i stała się niespokojna.

Wprawdzie zachowanie się małżonka nie dawało jej żadnych podstaw do tego, ażeby mogła przypuszczać, że poza jej plecami dzieją się inne jeszcze rzeczy. Niemniej to co widziała, wystarczyło jej zupełnie i w sercu jej zbudziła się najpierw niechęć w stosunku do „rywalki”, a potem wzrastająca z każdym tygodniem zazdrość.

Nie kochała wprawdzie swego męża, niemniej było jej z nim wygodnie. Myśl, że Jan mógłby ją na stare lata porzucić i pozbawić tego dostatku, w jaki opływała napelniała ją najwyższym niepokojem.

Szukała najrozmaitszych przetekstów ażeby pozbyć się ze sklepu zniechędzonej dziewczyny. Lecz Danuśka, wzór pracowitości, uczciwości i punktualności, nie dała nigdy okazji do wymówienia jej posady tem więcej, że sam Zarzysz bronil jej zawsze bardzo energicznie, co, nawiasem mówiąc, jeszcze bardziej pogarszało sytuację Danuśki.

Opuścmy zastonę na nikczemny spo-

sób, w jaki Katarzyna Zarzyszowa zaranżowała tragi-komedję kradzieży w sklepie, skierowując cały dowód winy w stronę dziewczyny. Haniebność tego czynu oceniła sama Zarzyszowa, do końca życia nie przynajac się przed nikim do popelnionej ohydy.

Wystarczy, że powiemy, iż dopięła swe go.

Ale, wyrzuciwszy ze sklepu Danutę, nie zdołała wyrugować jej z serca męża.

Pan Jan nie wierzył nigdy w winę Danusi. Instynktownie wyczuwał, że dziewczyna padła ofiarą jakiejś ponurej mistyfikacji, że dzieje się jej krzywda i myślał o niej teraz jeszcze częściej, niż dawniej.

Pusty, szary wydał mu się jego wielki, tysiącem kolorów grający sklep, kiedy zabrakło w nim barw najbardziej zasadniczych: hebanu włosów Danusi, korali warg i matowej białości jej twarzy...

Zaczął za nią tęsknić coraz bardziej. Coraz mocniej odczuwał jej brak.

Postanowił zobaczyć się z nią. Nie miał ochoty ani siły, ażeby walczyć z co raz potężniej ogarniającym go uczuciem. Odszukawszy adres Danuśki, pod pierwszszym lepszym pretekstem wymknął się ze sklepu i powędrował na dalekie przedmieście.

Rozdział dziewiąty.

KUSZENIE ANIOŁA

Kiedy Jan Zarzysz znalazł się przed trzypiętrowym nieotynkowanym domem w którym wraz z ojcem mieszkała Danuta, odezwała się w nim wrodzona mu nieśmiałość.

W jakim charakterze zjawi się u swojej dawnej ekspedientki, która w jego sklepie została tak smrotnie obrażona? Gdyby miał stuprocentową pewność, że to żona jego wsunęła do kieszeni palta Kreskińskiej rzekomo skradziony materiał, wówczas miałby pretekst do oficjalnego przeproszenia spotwarzona.

Byłoby to nawet jego obowiązkiem. Skoro jednak tej pewności nie miał, czemże upozoruje swoje niespodziewane zjawienie się w mieszkaniu byłej ekspedientki?

Niezdeterminowany, pełen wewnętrznej rozterki, kręcił się po ulicy, nie spuszcza jąc oczu z czerwono-szarej kamienicy. Nagle serce uderzyło mu mocniej w piersiach.

Z bramy smutnej kamienicy — niby promień słońca z ciemnej chmury — wysunęła się Danuta Kreskińska.

Szła lekkim krokiem tanecznicy, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo. Twarz jej była pogodna. Wargi lekko rozchylone, jakgdyby myślała o czemś z półuśmiechem.

Na widok dawnego szefa twarz Danusi spochmurniała.

Zarzysz zdjął kapelusz i ukłonił się nisko.

— Dzień dobry pani, panno Danusi! — zaczął się jąkać.

Było w nim tyle nieśmiałej pokory, tyle dziecinnej niemal niezradności, że Danuta nie mogła nie przystanąć.

— Dzień dobry panu! — powiedziała grzecznie, przypomniawszy sobie, że jednak ten Jan Zarzysz, mnący teraz nerwowo swój kapelusz, był zawsze dla niej dobrym i uczynnym przełożonym.

Jej życzliwość dodała mu otuchy.

— Co za niespodziewane spotkanie — zaczął. Ogromnie się cieszył, że panią widzę.

Oczy Danuśki starały się przeniknąć go do głębi.

— Skąd się pan tu wziął w tych stronach?

Zarzysz zawałił się przez chwilę. Chciał początkowo skłamać, że znalazł się tu zupełnie przypadkowo. Jednak przyjaźnie niemal brzmiały głos dziewczyny kazał mu zagrać w otwarte karty.

(Dalszy ciąg jutro).

Postulaty związków zawodowych włókniarzy

We wtorek konferencja z przedstawicielami robotników, w środę z przedstawicielami organizacji przemysłowców. Wczoraj strajkowało 115.000 włókniarzy

Lódź, 8 marca.

(k) Wczoraj, w drugim dniu powszechnego strajku włókniarzy, stały niemal wszystkie fabryki na terenie Łodzi i w okręgu łódzkim.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym „Expressie”, praca odbywała się jedynie w zakładach przemysłowych Karolewskiej Manufaktury oraz w niciarni na Widzewie i kilku mniejszych firmach.

Gdy druga zmiana robotników przybyła do fabryk, Karolewska Manufaktura również stanęła, czyli, że w całym przemyśle włókienniczym w Łodzi pracowała tylko jedna większa firma — niciarnia na Widzewie — oraz kilka drobnych zakładów.

W PABJANICACH czynne były tylko dwie fabryki: „Dobrzynka” i Kindlera. Zakłady Kruszeendera nie pracowały, ale niewiadomo, czy spowodu strajku, gdyż firma ta pracuje kilka dni w tygodniu i wczoraj robotnicy nie mieli się stawić do pracy.

Akcją strajkową objęte były poza tym wszystkie fabryki w Żelowie, Zdunskiej Woli, Zgierzu i Piotrkowie. Strajk objął częściowo również robotników fabryk w OZORKOWIE.

Ogółem w Łodzi i w okręgu łódzkim liczba strajkujących wynosiła w godzinach popołudniowych 115.000, z czego na Łódź przypada 85.000 a na okręg łódzki ponad 30.000.

Strajk miał przebieg spokojny. W kilku zakładach wypadkach doszło do incydentów między komisjami strajkowymi a robotnikami.

★

W dniu 6 b. m., jak wiadomo, związki zawodowe opracowały zasady uzupełniającej umowy zbiorowej, na podstawie których skłonne byłyby przerwać strajk.

Postulaty związków zawodowych brzmią, jak następuje:

1) Organizacje przemysłowe włókien niece zobowiązują członków swoich do ścisłego stosowania płac robotniczych, wg. norm i zasad ustalonych w obowiązującej taryfie płac. W oddziałach pracujących na akord, obok taryfy płac, wywieszony będzie cennik płac od jednostek akordowych, oraz normy produkcji. Taryfa płac oraz cennik płac jednostkowych muszą być poświadczane przez inspektora pracy.

2) Wszystkie firmy, należące do organizacji przemysłowych, zobowiązują się do nieprzeprowadzania dalszej racjonalizacji pracy, która odbija się szkodliwie na zdrowiu robotników. Ustala się, że tkacze na krosnach kortowych oraz angielskich obsługują jedno krosno, zgodnie z postanowieniami taryfy płac. W fabrykach, gdzie praca odbywa się na 2 krosnach angielskich, tkacze powinni otrzymywać dopłatę w wysokości 50 proc stawki podstawowej. Na tkalniach bawełnianych tkacz w zasadzie obsługuje 2 krosna, tam zaś gdzie praca wprowadzona została na większej ilości krosnach, tkacz obsługiwać może najwyżej 4 krosna, za dopłatą ustaloną w umowie zbiorowej z dnia 3 kwietnia 1933 r. Tkacze obsługujący krosna t. zw. „automaty”, otrzymują dopłatę w wysokości ustalonej w umowie zbiorowej t.j. 7,5 proc. za każde krosno ponad dwa. Na przedziałach i wykończalniach obowiązują normy obsługi z r. 1923.

3) Do taryfy płac wprowadzone zostaną stawki podstawowe dla tych kategorii robotników, których obecna taryfa nie obejmuje.

4) Posażone płacone będą zgodnie z zasadami ustalonymi w umowach zbiorowych.

5) W soboty robotnicy pracują 6 godzin.

6) Delegaci fabryczni za spełnianie czynności wynikających z ich obowiązków, nie będą wydalani z pracy. W wypadku redukcji robotników delegat podlega zwolnieniu z pracy jako ostatni, z chwilą ponownego uruchomienia danego oddziału zostanie jako pierwszy przyjęty do pracy.

7) Urlopy wypoczynkowe będą udzielane zgodnie z przepisami praw.

Tych siedem postulatów będzie tematem jednostronnej konferencji, jaka odbędzie się we wtorek, dnia 10 b. m. w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, inż. Klotta.

Przedstawiciele wszystkich związków zawodowych włókniarzy, którzy wezmą udział w tej konferencji, oświadczą p. inspektorowi Klottowi, że skłonni będą przerwać strajk, o ile postulaty te będą uwzględnione w całej rozciągłości. Poza tym — przedstawiciele robotników przedłożą dowody niehonorowania umowy zbiorowej.

W środę — jak wiadomo — odbędzie się druga jednostronna konferencja z przedstawicielami organizacji przemysłowców z Łodzi i okręgu łódzkiego.

Tego samego dnia, lub w czwartek odbędzie się wspólna konferencja, celem zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym.

Włamanie przy ul. Piotrkowskiej 122 wyjaśnione. Służąca Himmelfarba okradła wraz ze swym narzeczoną chlebobawcę

Lódź, 8 marca.

(gr) Przed kilku dniami dokonano tajemniczej kradzieży w mieszkaniu Borysa Himmelfarba, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 122.

Jakiś włamywacz w sposób niezwykle sprytny dostał się do biurka właściciela mieszkania, skąd wykradł 6.000 złotych gotówką. Dopiero po kilku dniach została kradzież ujawniona, gdyż Himmelfarb przebywał poza Łodzią w okresie, kiedy włamanie zostało dokonane.

O tajemniczym występie włamywacza powiadomiony został wydział śledczy, który niezwłocznie rozpoczął dochodzenie. Po przesłuchaniu świadków i domowników władze posiadały niezbity materiał, obciążający służącą Himmelfarbów.

Wreszcie w dniu wczorajszym aresztowana została Stanisława Kaplańska, pracownica domowa, która była współwinna w włamaniu. Kaplańska obcuje od dłuższego czasu z niejakim Franciszkiem Młynarczykiem, bezrobotnym, lat 25-ciu, bez stałego miejsca zamieszkania.

Młynarczyk, człowiek o bardzo burzliwej przeszłości, namówił swą „narzeczoną”, by dopomogła mu w zdobyciu większej fortuny. Po wspólnej naradzie postanowili ograbić chlebobawcę Kaplańskiej, który posiadał gotówkę w biurku, znajdującym się w mieszkaniu.

Wreszcie nadarzyła się sposobność do zrewidowania stołu, w którym znajdowały się pieniądze potrzebne dla zrealizowania planów zakochanych. W czasie nieobecności domowników Młynarczyk wyłamał zamki i zrabował pieniądze. Dziewczyna pozostała w dalszym ciągu na stanowisku. Kiedy żona Himmelfarba przybyła do domu, zrozpaczona rzekomo dziewczyna oświadczyła, iż w czasie jej nieobecności w domu, gdy zeszła na kilka minut do sklepu, zakradł się ktoś do mieszkania i operował przy biurku.

Policja nie dała jednak wiary zeznaniom dziewczyny i wraz z jej ukochanym osadziła ich w areszcie. Część pieniędzy zostanie zwrócona prawemu właścicielowi.

Do walki z gruźlicą

wzywa ludność odezwa Wydziału Zdrowotności. — Bezpłatne badania w poradniach

Lódź, 8 marca.

(v) Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego wydał odezwę do ludności, w której nawołuje do walki z najzwyklejszym wrogiem ludzkości — gruźlicą.

Każdy, ktokolwiek zauważy u siebie, lub swych bliskich jakiegokolwiek objawy chorobowe, zbliżone do gruźlicy płuc, winien natychmiast zgłosić się, względnie przyprowadzić osobę chorą do jednej z miejskich poradni przeciwgruźliczych, gdzie chory zostanie zbadany i otrzyma rozpoznanie choroby. W poradniach przeciwgruźliczych przeprowadza się również badanie płwociny.

Poradnie miejskie udzielają porad, niezamownym mieszkańcom gminy, bezpłatnie.

Poradnie mieszczą się: pierwsza przy ul. Narutowicza nr. 30 dla mieszkańców śródmieścia, druga poradnia, przy ul. Sosnowej nr. 32 dla mieszkańców południowej dzielnicy miasta i trzecia przy ul. Dworskiej dla mieszkańców dzielnicy północnej.

Pozatem zwracać należy uwagę na to, ażeby dzieci nie przebywały w otoczeniu chorych i nie spały na wspólnej pościeli z chorymi na gruźlicę.

Zaprzysiężenie opiekunów społecznych

Lódź, 8 marca.

(v) W myśl rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o opiekunach społecznych, tymczasowy prezydent m. Łodzi p. inż. W. Głazek podzielił miasto na 20 okręgów i 80 obwodów, powołując tyłuż opiekunów okręgowych i obwodowych.

W poniedziałek, dnia 9 marca, o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczyste zaprzysiężenie powołanych opiekunów społecznych.

Przysięgę odbierze p. prezydent miasta inż. Głazek. Opiekunowie społeczni powołani zostali na okres lat 3-ich.



Rzemieślnicza Wystawa-Targi

Wobec ogromnego zainteresowania się Rzemieślniczą Wystawą-Targami w Łodzi i wobec coraz większego napływu interesantów w sprawach Wystawy, Zarząd Wystawy był zmuszony ukonstytuować Dyrekcję Wystawy i wynajmując dla niej osobny lokal w pobliżu Izby Rzemieślniczej.

Dyrektorem Rzemieślniczej Wystawy-Targów w Łodzi został mianowany p. Władysław de Bondy, sekretarzem zaś p. Zygmunt Kopczyński. Dyrekcja Wystawy mieści się obecnie przy ulicy Moniuszki 5, I piętro.

Według przewidywań przyjmowanie zgłoszeń do udziału w Wystawie będzie zupełnie zamknięte jeszcze w bieżącym miesiącu po przydzieleniu zgłaszającym się do udziału ostatnich wolnych jeszcze miejsc. Osoby lub firmy pragnące uzyskać dla siebie stoiska proszone są o natychmiastowe zgłoszenie się do Dyrekcji Wystawy.

Pamiętniki detektywa prywatnego RYSZARDA SŁAWICZA

to lektura, jaką czyta jednym tchem. Na te tych pamiętników osnuto powieść p. t.

„CORKA UPIORA”

(Bohdana Lekszyckiego) ukazała się ona w całości w najnowszym, powiększonym, ilustrowanym numerze

“Co Tydzień Powieść”

Tragedja zakochanego — Tajemnicza zbrodnia. — Umarli zmartwychwstają? — W podziemiach Zagłębia — Ponadto w 143-tn numerze C. T. P. Poradnik kosmetyczny. — Mody — Lekarz domowy. — Rozrywki z nagrodami. — Rady pani Iwy.

CENA EGZ. 30 GR.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

„CORSO”

PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI!

Wielki film egzotyczny

ZBIEG Z JAWY

W roli głównej: bohater filmu „Maradu” CHARLES BICKFORD oraz ELIZABETH YOUNG.

Romans. Erotyka. Niebezpieczne przygody. Niebywała gra!

Nadprogram: przepiękna komedycja w kolorach p. t. „Pieśń wiosny”.

Ceny miejsc I seans 50 i 54, następne 54, 85 i 1,09.

Początek seansów o godz. 4-ej pop., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.



— Co z nami będzie?... Na tem pustkowiu umrzemy chyba z głodu?!...
— Nie bój się... Mam dość pieniędzy przy sobie...

Spryt pana Alojzego

W Grajdółku jest zwyczaj, że każda panna w dzień urodzin otrzymuje od swych wielbicieli tyle róż, ile ma lat.

Zdarzyło się pewnego razu, że w urodziny bogatej pannie Stefci kochało się naraz aż dwóch!.. Pierwszym z nich był Alojzy, drugim — Filip.

Ponieważ Filip był przystojniejszy, przeto serduszko panny Stefci żywiej biło dla niego. Alojzy był zrozpaczony. Różne wynajdywał sposoby, ażeby zakarbić sobie sympatje pięknej panny, ale napróżno...

Aż oto wpadł na kapitalny pomysł. Było to w dniu urodzin panny Stefci, która owego dnia kończyła 23 lata. Alojzy udał się do kwiaciarni, by zamówić różę dla swej kochanej. Stosując się do starego zwyczaju, wybrał dla niej bukiet, składający się z 23 róż.

— To pan też wybiera 23 różę?... — zdziwiła się kwiaciarka.

— Dlaczego „też“?...
— Bo tu już był przed chwilą jeden pan, który też właśnie dla niej panny Stefci wybrał 23 różę...

— Cóż to za pan?... Czy mogę zobaczyć jego wizytówkę?...

— Proszę bardzo...
Alojzy nie omylił się... Była to wizytówka Filipa.

Nie namyślając się długo, rzekł:

— Moja pani... Mam do pani prośbę... Ten pan jest najlepszym przyjacielem solenizantki... Przykro mi, że posłał jej taką samą ilość róż, jak ja... Czy nie zechciałaby pani do jego bukietu dodać jeszcze pięć róż?... Chętnie zapłacę.

Kwiaciarka zgodziła się.

Pan Filip nie mógł zrozumieć, dlaczego następnego dnia panna Stefcia ostentacyjnie wyrzuciła go za drzwi...

PUNKTUALNOŚĆ.

Umówił się z nią na piątą. Przyszła o siódmej.

— No wiesz, moja droga — rzekł zdenerwowany — tego już za wiele!.. Musisz się narzeczcie przyzwyczaić do punktualności...

— POCO?... — odparła, przeglądając się w lusterku — Komu to się przyda?... Tyś naprzykład był dziś punktualny i co miałeś z tego?... Musiałeś czekać na mnie dwie godziny!

SKRÓCONA DROGA.

Do jednego z przechodniów na ulicy podchodził pan z walizką i pyta:

— Przepraszam, czy daleko stąd do dworca?..

— Będzie pan chodził jeszcze godzinę...

— Godzinę?!.. To strasznie długo... Czy nie można jakoś skrócić tej drogi?..

— Owszem... Niech pan spróbuje nie chodzić, lecz biegać...

POMOC.

Nauczyciel w szkole zwraca Piotrusiowi zeszyt z wypracowaniem i powiada:

— Napisałeś bardzo kiepsko... Moc błędów...

Nie rozumiem nawet jak jeden człowiek może w wypracowaniu narobić tyle byków!

— Bo to też nie był jeden człowiek, proszę pana nauczyciela... Tatuś mi pomagał...

PRAKTYCZNA.

Rozmowa podsłuchana w parku:

— Panno Zosiu, niech się pani nie upiera, jak pragnę szczęścia... Ja panią naprawdę kocham... Jak pani zostanie moją żoną, dałę słowo honoru, że będę panią na rękach nosił!

— To się pan przedko zmęczy, panie Zenonie... Wolabym, żeby mi pan takówa laska...

Pod Wesołą Gwiazdą

Atmosferyczna zagadka

Lato, czy jesień?... Wiosna, czy zima?...
Wyjść do figury, czy włożyć futro?...
Włócz, czy jest wiosna, czy też jej niema?...
Jak dziś jest upał, co będzie jutro?...

Iść do ogrodu, czy siedzieć w domu?...
Czy można na wieś już wysłać żonę?...
A może postać bzu bukiet?... Komu?...
Kiedy to będzie już wyjaśnione?!

Otworzyć okna, czy palić w piecach?...
Czy się przeziębiał, czy się rozgrzewać?...
Czy można wiosną już się podniecać?...
Co mają robić bezlistne drzewa?...

Czy puszczać paki, czy siedzieć cicho?...
Czy się zielenić, czy sterczeć nago?...
Jeżeli zima — to pał je licho!...
Jeżeli wiosna — to to jest blaga!...

Jaką odpowiedź uzyskam na to?...
Czy to jest wszystko prawdą na jawie?...
Wiosna, czy zima?... Jesień, czy lato?...
Czekam na dekret w powyższej sprawie.

KANI.

Policja!... Na pomoc!... Wesoła przygoda „króla włamywaczy“

Felek Kłapsztos miał w życiu wyjątkowe szczęście. W świecie przestępczym nazywano go „królem włamywaczy“, tropiła go policja całej Europy, a on stawał się coraz bardziej nieuchwytny. Miał chłop szczęście!...

Wyglądał całkiem niczego sobie... Niktby nie pomyślał, patrząc na niego, że to włamywacz... Bó też Felek nie łapał się byle jakiej roboty. Szedł tylko na wielkie fiske.

Ot, teraz naprzykład dobijał się fachowo do prywatnego mieszkania dyrektora banku, bawiącego zagranicą. Wszystko było zgóry obmyślane i przygotowane...

Antoś nawiązał znajomość ze służącą pana dyrektora i ściągnął ją dziś na karuzelę. Nie wróci z nią wcześniej, dopóki Felek nie da mu znaku... Mieszkanie było więc puste...

Wprawdzie na drzwiach widniały wielkie amerykańskie zamki, ale cóż to znaczy dla takiego fachowca jak Felek!

Oto uporał się już z frontowymi drzwiami i teraz spokojnie rozgląda się dokoła. Nigdy jeszcze nie pracował tak na pewniaka. Uwagę jego zwróciły wielkie masywne drzwi. Próbował je otworzyć. Nie ustępowały.

— W tem coś musi być... — pomyślał.

Dlaczego inne drzwi były otwarte, tylko te jedne — zamknięte?...

Felek znał się na tych sprawach... Wyciągnął z kieszeni odpowiednie narzędzia i zabrał się do roboty... Drzwi były rzeczywiście bardzo sprytnie zabezpieczone... Ale po upływie pół godziny skapitulowały...

Felek otworzył je powoli i wszedł do wielkiego pokoju... Odrążył żorjentował się w sytuacji... Był to gabinet pana dyrektora... W rogu stała ogniotrwała kasa...

— No, tak... — pomyślał. — Teraz rozumiem... Warto było się dobijać... Obłowił się jak nigdy...

I, pogwizdując, zmierzał do kasy, gdy nagle... usłyszał za sobą suchy trzask.

Drgnął. Odwrócił się...

Nic — tylko drzwi zamknęły się za nim... Same się zatrzasnęły... Felek zbliżył się, by je otworzyć, lecz... co to?... Kłamki niema... Nie może otworzyć... Próbował wyłamać zamek przy pomocy swych narzędzi... Nic z tego... Od wewnątrz drzwi były opancerzone... Co za głupi kawał?!

Felek obejrzał się dokoła... Gabinet miał tylko te jedne drzwi... Wiedział, że stąd wydobędzie... Chyba skoczy z okna... Z trzeciego piętra?...

Zimny pot zrosił mu czoło...

— Przepadło... — pomyślał. — I kto by przypuszczał, że sam wpakuję siebie do pułapki? Złapią mnie na gorącym uczynku... Teraz już się nie wykreślę!... Antoś nie będzie przecie wiecznie jechał z nią na karuzeli... Służąca wróci do domu, zaalarmuje sąsiadów, przyjdzie policja i... koniec!...

Beznadziejnym wzrokiem rozejrzał się jeszcze raz dokoła, jakgdyby szukał ratunku... Wzrok jego ciągle padał na te same przedmioty... Biurko, telefon na biurku, wielki fotel, okno, kasa, obrazy na ścianie...

Spojrzał na kasę... POCO otwierać?... I tak nic z tego nie będzie... Westchnął ciężko...

Znowu wzrok jego padł na telefon... I nagle... Drgnął... Podbiegł do biurka... Zastanawiał się jeszcze sekundę...

Potem szybkim ruchem zdjął słuchawkę i nakreślił jakiś numer.

— Halo!... Czy policja?!... Prędeży! Prędeży!... Napad bandycki!...

I odłożył słuchawkę. I czekał... Raz kozie śmierć... Jak mają wziąć, niech zaraz wezmą...

Już słyży głosy na schodach... Otwierają się drzwi... Na progu staje komisarz z policjantami... Wszyscy trzymają w rękach rewolwery...

Felek ledwo dysze... Ale komisarz, ujrawszy go, chowa rewolwer i powiada:

— Moje uszanowanie dla pana dyrektora... Sądzę, że włamywacze już uciekli, prawda?...

(k. b.)

MATERIAŁ DOWODOWY.

Sąsiedzi oskarżyli pana Filipa o kradzież kur i pociągali go do odpowiedzialności sądowej. Po zeznaniach oskarżonego i świadków zabrał głos adwokat:

— Proszę wysokiego sądu!.. Aby dowieść, że mój klient jest niewinny, wystarczy tylko trochę rozsądku...

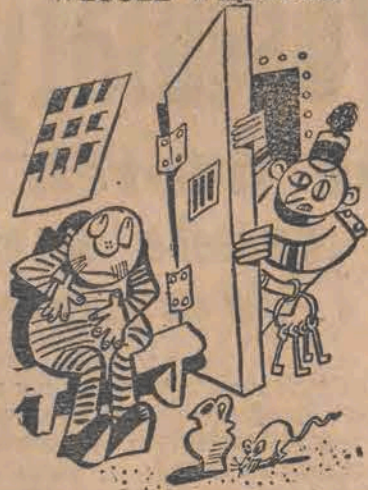
— Więc dobrze — przerywa przewodniczący — Kiedy pan będzie mógł dostarczyć brakującego materiału dowodowego?

JEJ TAJEMNICA.

Pani Stefa powiada do męża:
— Mój drogi, pamiętasz, postanowiliśmy, że nie będziemy mieli przed sobą żadnych tajemnic...

— Tak jest! — potwierdza zaintrygowany mąż — Czy ukrywasz przede mną jakąś tajemnicę?..

— Tak... Widziałam w sklepie kapelusze wiosenny, który mi się szalenie podoba i nie skłólałabym tego przed tobą ukrywać...



Dozorca: — Co?... Pan jeszcze jest tutaj?... To pan nie zauważył, że w chlebie był stalowy pilnik?...

Wieżien: — Rety!... Nie zauważyłem!... Ale teraz wiem z czego mnie tak żołądek boli!...

Przeprosiny

Kac i Kotek mieli jakiś zatarg. Sprawa oparła się o sąd. Sędzia orzekł, że Kac winien przeprosić Kotka.

Trudno... Nie było innej rady... Kac przyjął wyrok.

Następnego dnia ktoś puka do mieszkania Kotka. Właściciel mieszkania otwiera drzwi. Na progu stoi Kac. Kotek czeka na przeprosiny z triumfującą miną.

A Kac uchyla grzecznie kapelusza i pyta:

— Czy tu mieszka pan Świąciodłowski?...

— Nie...

— W takim razie — przeproszę pana... —

I wyszedł.

Kotek, oczywiście, nie zadowolili się temi przeprosinami i poraz drugi zaskarżył go do sądu.

— Dlaczego pan nie przeprosił pana Kotka zgodnie z wyrokiem? — pyta sędzia.

— Jaki?... Byłem u niego w mieszkaniu i powiedziałem „Przepraszam pana“...

— Nie udawaj pan niewinnego!.. Musi pan pójść do mieszkania Kotka i powiedzieć tak: — „Panie Kotek, pan jest uczciwym człowiekiem, przepraszam pana“...

Dobrze. Kac zgodził się.

Następnego dnia znowu dzwonią. Kotek otwiera drzwi. Na progu stoi Kac. I powiada:

— Panie Kotek, pan jest uczciwym człowiekiem?!.. Przepraszam pana!...

BAJKI.

Dwaj przyjaciele siedzą w knajpie przy kufle piwa i zwierają się nawzajem.

— Ja, bracie, — powiada pierwszy — tylko dziś pozwoliłem sobie na taką frajdę... Zasadniczo prowadzę bardzo solidny tryb życia. Wracam do domu wcześniej, zjadamy kolację, a potem żona oraz dzieci śladają dokoła stołu i ja im opowiadam, kapujesz, różne ciekawe bajki...

— To prawie tak samo jak u mnie! — powiada drugi — Ja też wracam do domu bardzo wcześniej... Zazwyczaj już o świcie... Dzieci wprawdzie nie mam, ale też muszę żonie opowiadać różne bajki, bo mnie ciągle wypytuje gdzie noc spędziłem!

UCZCIWY.

Do szefa wielkiej firmy zgłasza się skromnie odziany jęgoomość z prośbą o pracę. Szef zastanawia się.

— No, cóżbym tu mógł panu dać?... Będzie pan sortował towary... Ale muszę mieć pewność, że pan nie weźmie ani jednej sztuki...

— O to może pan być spokojny... — odpowiada petent — Ja jestem uczciwy... Dwaście lat byłem dozorcą w łaźni i ani razu nie wziąłem kapieli...

DOBRE WYCHOWANIE.

Kac i Kotek.
— Panie Kac, muszę panu powiedzieć, że pan jest gbur, cham i impertynent!.. Pan nie umie zachowywać się w przyzwoitym towarzystwie!.. Gotów jestem panu pożyczyć książkę p. t. „Dobre wychowanie“... Niech pan sobie przeczyta!

— Owszem, panie Kotek!.. Bardzo chętnie skorzystam z tej propozycji, ale czy ta książka nie jest panu potrzebna do codziennego użytku?..

PO TRIUMFIE PIĘŚCIARZY

Walka o Rotholca na bankiecie w Poznaniu Chmielewski bohaterem spotkania

POZNAŃ, 8 marca. Mecz Polska — Belgja mamy już poza sobą. Z wielkiej imprezy bokserskiej, która zelektryzowała cały polski świat sportowy pozostały dwie suche cyfry 13:3. Wynik ten nie odzwierciedla jednak wiernie stosunku sił bokserskich polskiego i belgijskiego. Jesteśmy lepsi od Belgów, to nie może podlegać dyskusji, lecz nie w stosunku jaki przyniósł nam mecz piątkowy. Bo niebýt szczęśliwe były orzeczenia w wagach muszej i koguciej.

Zawodnicy polscy wykazali doskonale przygotowanie do zawodów. Obóz poznański dał pięściarzom dużo. Charakterystyczne jednak, że na meczu zawiedli ci zawodnicy, którzy na obozie wykazali świetną formę. Przykład: Szymura i Piłat. A Polus i Kajnar, po których wiele nie spodziewano się bill się wyśmienicie.

Sobkowiak rozchorował się na anginę i kierownictwo drużyny polskiej zastanawiało się czy wystawić tego zawodnika. Niestety zbyt późno przypomniano sobie o Rotholcu, który nie zdążył już zrobić wagi. W rezultacie postanowiono nie rezygnować z Sobka, który mimo gorączki stoczył bohaterską walkę.

Chmielewski miał w Poznaniu olbrzymie wzięcie. Widownia poprostu szalała w czasie jego walki z de Schriverem, a po meczu obdarzyła lodzianina huraganem braw, które ustały dopiero wtedy, gdy na ring weszła następna para zawodników. Nietylko jednak widownia entuzjastowała się Chmielewskim. Stał się on ulubieńcem całego Poznania. Gdy po meczu odprowadzaliśmy Chmielewskiego do Continentalu na bankiet nie mógł on opędzić się od gapiów ulicznych, z których każdy uważał za obowiązek przyrzeczyć się zbliska naszemu doskonałemu pięściarzowi.

Chmielewski, Woźniakiewicz i Spodenkiewicz, trójka lodzian na obozie w Poznaniu powróciła do Łodzi w sobotę rano. Koledzy klubowi Chmielewskiego byli bardzo niespokojni o wynik walki lodzianina z de Schriverem. Niepokój wyrażał również Chmielewski. Po zwycięstwie pierwszy rzucił mu się w objęcia Woźniakiewicz.

Amatorzy autografów porządnie obłowili się na meczu Polska — Belgja. Największe zapotrzebowanie było naturalnie na podpis Chmielewskiego. Henio był bardzo szczodry i mimo, iż ręka go bolała nikomu nie odmówił autografu.

Pięściarze belgijscy przyjmowali orzeczenia sędziowskie jak przystało na dobrze wychowanych sportowców. Ani jednego grymasu twarzy, ani jednego wyrazu niezadowolenia. Każdy Belg po ogłoszeniu wyniku uważał za stosowne klamać się na prawo i lewo co przypadło do gustu widowni poznańskiej, która w odpowiedzi darzyła zawodników belgijskich oklaskami.

Zawodnicy belgijscy zadziwili wytrzymałością i doskonałą pracą w zwarciu. Charakterystyczne, że każdy zawodnik polski za wyjątkiem Chmielewskiego i Polusa obrywał porządne lanie w trzeciej rundzie.

Dopiero w trzeciej rundzie Belgowie przychodzili do siebie i szli na całego.

Na bankiecie, który odbył się po meczu w restauracji Continental pięściarze belgijscy pokonali Polaków w... spożywaniu alkoholu. Pili dużo, nie przejmując się zbyt porażką.

Chmielewski za zwycięską walkę z de Schriverem otrzymał na bankiecie od władz PZB srebrną plakietę.

Na bankiecie tym nie obeszło się bez zgrzytów. Do ostrego starcia słownego odnośni: wystawienia Rotholca w wadze muszej na mecz Warszawa — Bruksela doszło między kapitanem związkowym WOZB p. Cendrowskim a p. Cynka.

P. Cynka (jeden z gospodarzy bankietu) nie grzeszył widać zbyt gościnnością, skoro w pewnej chwili obrażony p. Cendrowski opuścił bankiet bez pożegnania.

Chmielewskiemu wydarzyła się wczoraj rano w Łodzi zabawna historia. Gdy udał się on w kilka godzin po przyjeździe do fryzjera, wszyscy pracownicy zakładu nie wyłączając maankurzystki rzucili się na Henia wieszając mu sukcesy.

Po meczu łódzkim i warszawskim wystąpił Belgowie w składzie nieco odmiennym niż przeciwko Polsce. W wadze muszej walczył gdzie Schellens, w lekkiej Vindec, w półśredniej

Claeson i w półciężkiej Himpe.

Kierownik drużyny belgijskiej p. Serwais, który przyjechał do Polski z małżonką nie miał słów zachwyty dla Chmielewskiego. Na bankiecie p. Serwais oświadczył między innymi: „Liczylimy, że nasz de Schryver odegra na Olimpiadzie doniosłą rolę. Wrócono mu złoty medal. Przekonałimy się jednak, że Polska ma lepszego zawodnika w tej wadze. Chmielewski zaim-

ponował nam wszystkim. Jest wielką klasą i mo- zecie być z niego dumni.

Trener Smith sekundować będzie Chmielewskiemu w Łodzi na meczu Bruksela — Łódź. W rozmowie z nami Smith oświadczył, że jest b. zadowolony z trójki łódzkiej, która obecna była na obozie. Zwłaszcza Chmielewski i Spodenkiewicz skorzystali zdaniem Smitha bardzo dużo z pracy na obozie.

Wielki konkurs „Expressu” na odgadnięcie wyniku meczu Bruksela—Łódź

Łódź, 8 marca. Wysoka porażka pięściarzy belgijskich w Poznaniu w spotkaniu z ósemką reprezentacyjną Polski nie zmniejszyła bynajmniej zainteresowania wtorkowym spotkaniem międzymiastowym w Łodzi.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż jak relacjonowaliśmy wczoraj w sprawozdaniu telefonicznym naszego specjalnego wysłannika na mecz poznański Belgowie mimo porażki zaprezentowali się z jak najlepszej strony, a ulegli drużynie wyjątkowo świetnie dysponowanej.

Zainteresowanie spotkaniem wtorkowym wzmożone się jeszcze nawet, przy czym spowodowane to zostało faktem, że wiadomości jakie nadchodziły przed

przyjazdem Belgów o przeciwniku Chmielewskiego okazały się prawdziwe.

De Schryver jest zawodnikiem o naprawdę wielkiej klasie i łodzianin mimo że spotkanie piątkowe wygrał wysoko miał jednak z przeciwnikiem swym bardzo ciężką przeprawę.

Przyznaje to sam Chmielewski, który stwierdza, że ciosy Belga w pierwszej rundzie dały mu się dobrze we znaki.

Belg, który musiał uznać wyższość znakomicie dysponowanego Chmielewskiego szykuje się obecnie do rewanżu, chcąc w Łodzi wygrać walkę. O wielkiej wadze jaką przywiązuje on do spotkania rewanżowego z Chmielewskim świadczyć najlepiej może fakt, że zrezy-

gnował on z dzisiejszej walki z Pisarskim w Warszawie, by być w wtorek w jak najlepszej formie.

Również Chmielewski przygotowuje się do walki starannie. Po meczu poznańskim poczuł on bole reki. Po przyjeździe do Łodzi był Chmielewski wczoraj natychmiast zbadany przez lekarzy dr. dr. Zausmera i Millera, którzy stwierdzili niegroźny obrzęk reki i przepisali mu odpowiednią kurację, a przedewszystkiem djaternię. Do wtorku będzie już jednak Chmielewski zdrow i ujrzymy go napewno w ringu.

Walka ta będzie gwoździem spotkania wtorkowego.

Redakcja „Expressu” ogłosiła na powyższe zawody konkurs polegający na tym, że Czytelnicy nasi odgadują wyniki całego spotkania z Brukselą i wynik rewanżowej walki Chmielewskiego z de Schryverem.

Dziś zamieszczając ostatni — piąty kupon przypominamy jeszcze raz warunki konkursu.

Udział w konkursie wzięć może każdy, kto posiadać będzie pięć kuponów od Nr. 1 do Nr. 5 oraz jeden kupon główny zamieszczony w dzisiejszym numerze łącznie z kuponem Nr. 5.

Wypełniony kupon główny oraz pięć kuponów numerowanych należy przesłać do redakcji „Expressu”, Piotrkowska 49, najpóźniej do poniedziałku dnia 9 b. m. godz. 21-ej.

Dla zwycięzców konkursu przeznacza redakcja „Expressu” szereg nagród, między innymi abonamentowy bilet na bokserskie mistrzostwa Polski, nagrody pieniężne, bilety na mistrzostwa pięściarskie okręgu łódzkiego oraz szereg innych nagród.

Karpień zwycięża w biegu na 15 klm. o mistrzostwo narciarskie Polski

Zakopane, 7 marca. W sobotę odbył się w Zakopanem w ramach 17 mistrzostw narciarskich Polski bieg na 15 klm. dla zawodników startujących w biegu otwartym i do biegu złożonego.

Trasa biegu prowadziła ze startu na Kalatówkach. Śnieg był nośny. Bieg odbywał się w czasie gęstej mgły, która spowodowała małą widoczność trasy. Dzięki jednak bardzo gestemu wyznakowaniu trasy, nie doszło do wypadków zblądzenia.

Startowało ogółem 69 zawodników, ukończyło bieg 66. Wyniki:

- 1) Karpień Stanisław (Strzelec Zakopane) w czasie 55:17 min.
- 2) Wawrytko (Sokół Zakopane) 56:3 min.
- 3) Czech Bronisław (SNPTT Zakopane) 56:44 min.
- 4) Dawidek Jan (SNPTT Zakopane) 56:50 min.
- 5) Berych (SNPTT Zakopane) 57:07 min.
- 6) Marusarz Stanisław (SNPTT Zakopane) 57:16 min.
- 7) Mnowacki (Wisła Zakopane) — 58:11 min.
- 8) Słowiński (Strelec Zakopane) — 58:33 min.
- 9) Czepczor Jan (Śl. Kl. Nar. Katowice) 58:43 min.
- 10) Stopka (Sokół Zakopane) 59 min.
- 11) Skupień (SNPTT Zakopane) 59:02 min.
- 12) Sikora Józef (Śl. Kl. Nar. Katowice) 59:58 min.
- 13) Mrowca Franciszek (Sokół Zakopane) 1:00:35.
- 14) Haratyk Jan (Śl. Kl. Nar. Katowice) 1:00:41.

Znany zawodnik krakowski Ustupski zajął 22 miejsce, Teisseyere ze Lwowa 24-te, Czech Władysław 29, Gabrys Ludwik 31.

W konkurencji do biegu złożonego, wyniki były następujące:

- 1) Wawrytko Stanisław (Sokół Za-

- 2) Czech Bronisław (SNPTT Zakopane) nota 234.
- 3) Dawidek Jan nota 234.
- 4) Marusarz Stanisław nota 231.
- 5) Mrowca Franciszek (Sokół Zakopane) nota 205.
- 6) Haratyk Jan (Ślaski Kl. Narciarski) nota 204.

Dwa zwycięstwa Jędrzejowskiej w grach podwójnych

Mentona, 7 marca. W półfinale gry mieszanej na turnieju w Mentonie para polska Jędrzejowska — Tarłowski pokonała dobrą parę francuską Belliard — Brugnion w stosunku 9:7, 6:2. W pierwszym secie francuzi prowadzili 7:6.

W ćwierćfinale gry podwójnej para Jędrzejowska, grająca w parze z Angielką Noel pokonała angielską parę Hastings — Haycraft w stosunku 6:3, 6:3.

Czortek—Rotholc

W dniu 22 b. m. odbędzie się w stolicy ciekawy mecz towarzyski w boksie pomiędzy zespołami Skody i Gwiazdy.

W ramach powyższego meczu dojdzie do skutku rewanżowe spotkanie pomiędzy Czortkiem i Rotholcem.

Zwycięstwo Carnery

Nowy Jork, 7 marca. W piątek w nocy, według czasu europejskiego, były mistrz bokserski świata wszystkich wag, Włoch Carnera, pokonał przez techniczny k. o. boksera Gastanaga.

Mecz odbył się w Madison Square Garden przy wypełnionej widowni. W Warszawie w meczu piłkarskim Polonia pokonała Gwiazdę w stosunku 3:1 (1:0). Mecz odbył się na boisku Skry.

Kupon główny

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym „Expressu”.

WYNIK MECZU ŁÓDŹ—BRUKSELA.

_____ dla _____

Wynik spotkania w wadze średniej

wygra _____

Nazwisko i imię uczestnika: _____

Dokładny adres: _____

Kupon Nr. 5

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym „Expressu”.

Kupon ten należy przechować i wraz z kuponem głównym przesłać do redakcji „Expressu”.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Samobójstwo

W niedzielę w południe Klara wyszła z domu.

Rudolf postanowił pracować. Ale nie mógł jakoś skupić myśli i zaczął przechadzać się po mieszkaniu. W sypialni znalazł list, zaadresowany do Klary. List był otwarty. Przeczytał więc:

Pani Klaro!

Nie mogę dłużej znieść tej udręki. Pani wie doskonale, że Ja kocham. Dlaczego Pani jest taka okrutna? Błagam Panią, niech Pani przyjdzie dziś do mnie o piątej po południu. Czekam do szóstej. Jeśli Pani się nie zjawi, zastrzelę się. Anatol.

Rudolf domyślił się od razu, kto był autorem tego listu. Anatola Suberta poznał razem z Klarą w czasie wyjazdów letnich. Był to bardzo zamożny człowiek. Liczył około czterdziestki i przed paru laty rozwiódł się z żoną.

Rudolf znał nawet jego adres. Klara dość często wspominała Suberta. Mówiła, że jest stuprocentowym mężczyzną i że żadna kobieta nie potrafiłaby mu się oprzeć.

Dziś rano zakomunikowała mu, że po południu ma bridge'a. W rzeczywistości myślała o Anatolu.

Rudolf był wstrząśnięty nieoczekiwanym odkryciem. Oczywiście, nie miał jeszcze żadnych konkretnych dowodów zdrady. Ale najbliższe godziny pewnością rozwieją jego dotychczasowe złudzenia o wierności Klary.

Klara wróciła do domu około godziny drugiej.

Rudolf w międzyczasie zdołał się opanować. Opracował już ścisły plan działania. Postanowił wyjść przed piątą i czuwać przed domem, w którym mieszkał Anatol.

Przy obiedzie nadrabiał miną.

— Zostajesz w domu, kochanie? — pytała go Klara, która nie umiała ukryć zdenerwowania.

— Nie, pójdę do klubu.

Około czwartej wyszedł z mieszkania.

W dwadzieścia minut później znalazł się już na posterunku. Ukrył się za kioskiem, skąd mógł doskonale wszystko obserwować.

O piątej Klara przybiegła zdyszana do swego przyjaciela, Piotra Kolina.

— Jestem punktualna, prawda? — powiedziała, witając się z nim czule. — Obawiałeś się chyba, że dziś wogóle nie przyjdę? Istotnie, w niedzielę trudno mi się wy dostać. Rudolf jest przecież wolny i niechętnie ze mną się rozstaje. Zresztą, w ostatnich czasach ciągle mi się wydaje, że on się czegoś domyśla...

— A czy on dziś pracuje?

— Nie — roześmiała się głośno. — Przypominasz sobie zapewne Anatola Suberta. Kobiety naogół twierdzą, że on jest bardzo przystojny. Ale mnie nigdy się nie podobał. Postanowiłam skierować podejrzenie Rudolfa w niewłaściwą stronę. Dlatego też ciągle mu mówiłam, że jestem oczarowana Subertem. Rudolf jest o niego bardzo zazdrosny.

— Opowiadałaś mi już o tym wszystkim, kochanie — przerwał jej Piotr.

— Pozwól mi skończyć. Pragnęłam dziś z tobą się zobaczyć. Napisałam więc tragiczny list, który podpisałam imieniem Anatola. W liście tym Subert błaga mnie, bym przyszła do niego dziś o piątej po południu i grozi samobójstwem w razie odmowy. Rudolf teraz już pewnością czatuje przed jego domem. Gdy mnie nie przyłapie, nabierze do mnie zaufania. Powiedz, czy nie jestem pomyslowa?

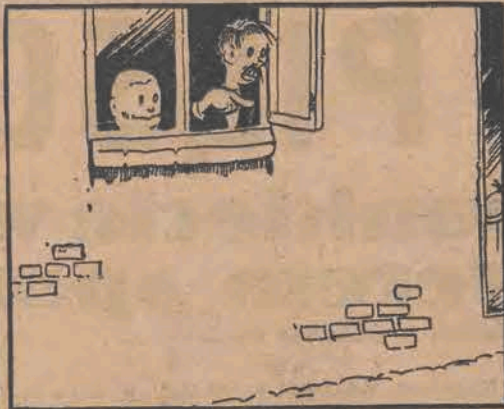
— Nadzwyczajnie, — roześmiał się głośno Piotr. — Ale przecież Subert nie popełni samobójstwa.

— To nieważne. Rudolf będzie uważał, że on się w ostatniej chwili rozmyślił. Zresztą, takich groźb nikt nie traktuje na serio.

Klara wróciła do domu około godziny ósmej.



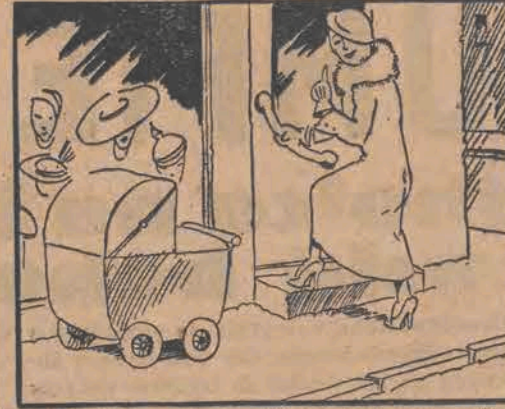
PAT I PATACHON



Pat: — Pssst!... Widzisz, co się tam dzieje?...

Patachon: — Co się dzieje?... Jakaś dama zostawia dziecko w wózku przed sklepem... Co w tem dziwnego?

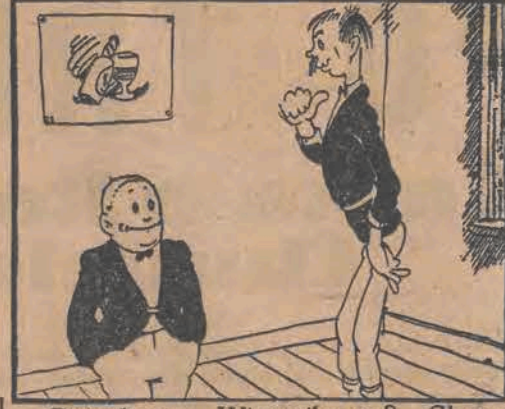
Pat: — Kapusta z kielbasą rzuciła ci się na mózg: — masz kapuścianą głowę!...



Pani Amelja: — Zaczekaj, syneczku, chwileczkę....

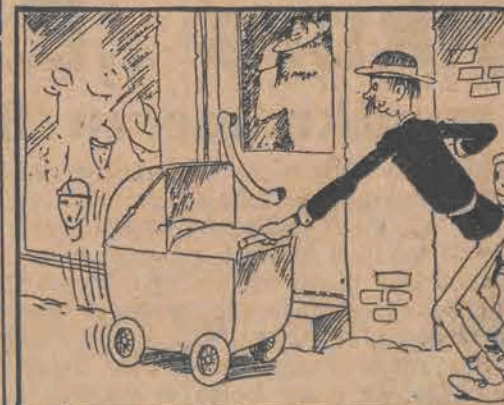
Synek: — Uuuu-aaaa!... Uuuu-aaa!... Uuuuu-aaaa!...

Pani Amelja: — Nie płacz. Mamusia kupi sobie tylko śliczny kapelusik, bo przecie wiosna spadła tak niespodziewanie, że nie zdołałam się przygotować.



Patachon: — Więc niby co?... Chcesz porwać dziecko, jak ten Hauptmann w Ameryce, którego teraz proszą, żeby usiadł w fotelu elektrycznym?

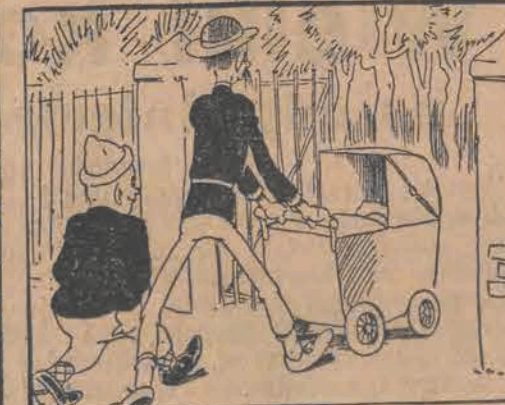
Pat: — Kto mówi o porwaniu?... Wy pożyczymy sobie tylko tego bobasa na kilka minut i po krzyku... Jazda do roboty!



Pat: — Uwaga... Ostrożnie... Mamusia jest tak zajęta przymierzaniem szesnastego kapelusza, że napewno nic nie zauważy...

Synek: — Uuuuu-aaaa!...

Patachon: — Cicho, syneczku, cicho!... Stryjek da ci cukierka, nie płacz.

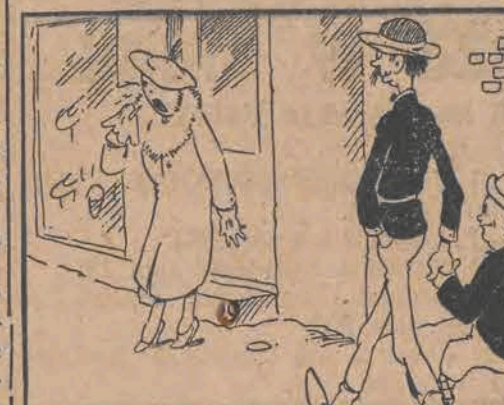


Pat: — No widzisz, bracie, czy może nam ktoś zarzucić, że źle postąpiliśmy? Dziecko stało bez opieki na ulicy, a dzięki nam zaczerpie trochę świeżego powietrza w parku!... A-a, kotki dwa, szare, bure obydwu... Nie płacz, pętaku, krzywdy ci nikt nie robi!...



Pat: — No, dobra!... Zasnę!... Niech się prześpi póki młody!... Potem nie będzie miał czasu... Będzie musiał pracy szukać...

Patachon: — Tybys się na niańkę dobrze nadawał... Tylko figurę masz trochę nieodpowiednią... Umiesz w każdym razie dziecku buzię zatkać...



Pani Amelja: — Retyl!... Gdzie wózek?... Moje dziecko!... Ukradli mi dziecko!... Policja!... Moje kochane dziecko!... Moje jedyne dziecko!...

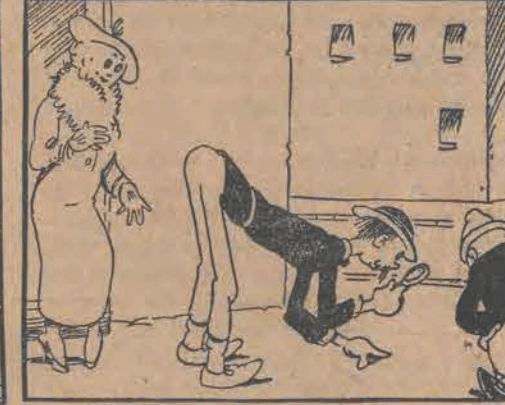
Pat: — No, teraz do roboty... Chwyciła mina i udawać franta... Jak dobrze pójdzie, zarobimy ładny kawał grosza...



Pat: — Czy szanowna dobrodziejka ma jakieś życzenie?

Pani Amelja: — Dziecko... Dziecko mi porwali!...

Pat: — Doskonale się składa... Dzieci to nasza specjalność... Jestem Pat, de tektyw amator, a to jest Patachon — pies policyjny...



Pat: — Patachon, powąchaj!... Co to?.. Katar masz?!... Dobrze wciągaj nosem!... Już widzę... Tu są ślady kół od wózka...

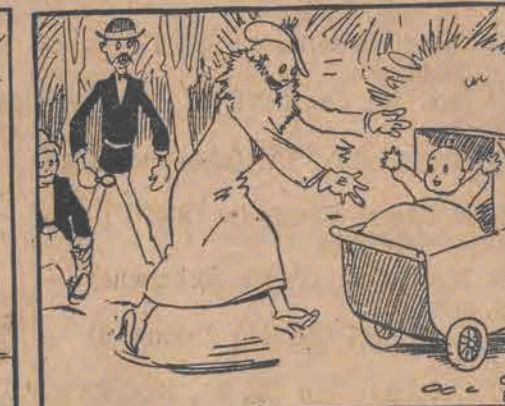
Pani Amelja: — Mój Boże!... Żeby się tylko panom udało... Jestem taka niespokojna... Mój biedny Kajtuś!...



Pat: — Zaraz, zaraz... O ile się nie mylę, dalsze ślady prowadzą do tego parku!...

Pani Amelja: — To nadzwyczajne!... Skąd panowie wiedzą?...

Patachon: — Jak pani kiedyś będzie psem, to pani też będzie wiedziała!...



Pat: — Oto jest wózek!... Zgadza się!... Proszę!...

Synek: — Ma-mmma!... Ma-mmma!...

Pani Amelja: — Kajtuś!... Dziecię moje!... Najdroższa moja dziecino, powiedz nareszcie, czy dobrze mi w tym nowym kapelusiku?!



Patachon: — Ile ci dała?...

Pat: — Dwadzieścia groszy...

Patachon: — Liczyłeś na ładny kawał grosza... Owszem to jest ładny kawał grosza, tylko szkoda, że taki strasznie malutki!...

Rudolf już czekał na nią. Przytulił ją mocno do siebie i powiedział:

— Stęskniłem się za tobą, najdroższa. Dobrze, że już wróciłaś.

Gdy nazajutrz Klara wzięła do ręki poranne pismo, ujrzała na pierwszej

stronie straszną wiadomość. Anatol Subert popełnił samobójstwo.

Przyczyną rozpaczliwego kroku, jak donosiło pismo, dochodzenie nie ujawniło. Dopiero po paru tygodniach wyszło na jaw, że Subertowi groziło

aresztowanie za nadużycia.

Ale Rudolf do końca życia obdarzał swą żonę bezgranicznym zaufaniem i święcie wierzył, że Subert przez nią popełnił samobójstwo.

Dol.